

Ukazuje się od 1992 r.



# KLEKS

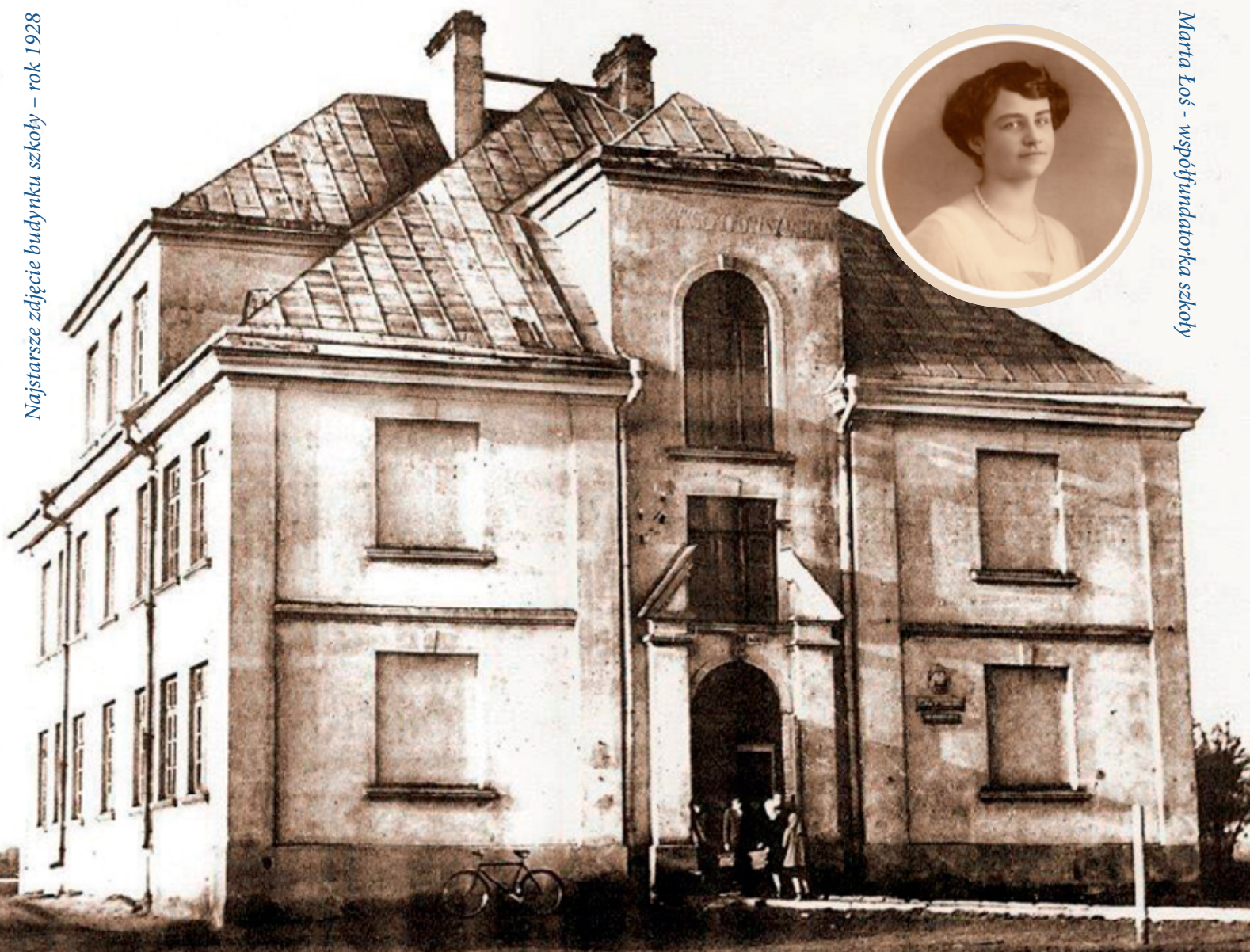
## KONKURSOWY

PISMO SZKOŁY PODSTAWOWEJ  
W NIEMCACH

MAJ 2018  
1(74)/2018

TEMAT NUMERU: PODSUMOWANIE KONKURSÓW JUBILEUSZOWYCH

Najstarsze zdjęcie budynku szkoły – rok 1928



Maria Łoś - współfundatorka szkoły

1928-2018 JUBILEUSZ 90-lecia SZKOŁY w NIEMCACH

**KLEKS****KONKURSOWY****I (74)/2018****PISMO SZKOŁY  
PODSTAWOWEJ  
W NIEMCACH****| Redakcja:**

p. Agnieszka Boguta  
p. Barbara Józefacka  
p. Marzena Włodarczyk

**| Współpraca:**

p. Ilona Kichtiak, p. Magdalena  
Lewandowska, p. Renata Staszek,  
p. Krystyna Szłapa, p. Anna Zgierska

**| Zdjęcia:**

Sylwia Brzozowska III C

**| Skład komputerowy:**

p. Marek Gruda

**| Druk:**

Drukarnia „Perfekta” Lublin

**| Adres redakcji:**

Szkoła Podstawowa w Niemcach  
ul. Szkolna 23, 21-025 Niemce

tel. 81 7561594

email: kleks.niemce@gmail

fb: www.facebook.com/  
GazetaKleksNiemce



**SZUKAJCIE  
NAS NA FB!**

**Okładki**

Projekt i wykonanie:  
p. Marek Gruda

**Cytaty** na dole stron  
parzystych wybrała  
Martyna Wac kl. IIIA

Niemce dn. 8 X 2017 roku

Sprostowanie wiadomości do artykułu we Wspólnocie Lubartowskiej i Gminy Niemce z dnia 3-9 X 2017 roku

Przypadkiem przeczytałam artykuł w „WL” i „G.N.” na str.21 i się zdenerwowałam nieścisłościami faktów jakie tam opisano.

Po pierwsze – gabinet stomatologiczny istniał w Szkole Podstawowej w Niemcach już od 1969 roku. Organizowała go lek. stom. Jadwiga Stachurska od podstaw (sprzęt, meble itd.). Pracowała sama bez asystentki. Z Ośrodka Zdrowia, który w tym czasie mieścił się u p. Kasperków odszedł lek. stom. Jan Majecher był to rok 1971-1972?) i p. Stachurska „przeszła” ze szkoły do Oś. Zdr.

W szkole powstała luka, nie było lekarza, potem pracowała krótko, tylko przez rok szkolny jakaś pani stomatol. nie pamiętam niest. nazwiska. (z tych którzy pracowali w Ośrodku Zdr.). W 1974 roku została zatrudniona lek. stomatolog Anna Momot w gabinecie stomatologicznym w szkole. Razem z nią pracowała p. Alina Łasocha (pielęgniarka z Ośr. Zdr. w Niemcach).

W 1975 roku 15 XI – został oddany do użytku nowy obiekt w Niemcach – Ośrodek Zdrowia – wybudowany m.in. ze składek Nar. Funduszu Zdrowia (wmurowaną tablicę na pamiętkę przykryła elewacja ociepleniowa).

Przeniesiono gabinet stom. ze szkoły do Ośrodka. W szkole były złe warunki pracy a w Ośrodku b. dobre. Gabinet mieścił się w Poradni Dzieci Zdrowych w gabinecie przeznaczonym do szczepień. Wtedy była prowadzona prawidłowo profilaktyka stomatologiczna. Dzieci były przyprowadzane z nauczycielami na przeglądy.

Pani Anna Momot pracowała w tym gabinecie do 2000 roku (25 l). Odeszła na emeryturę,

a w życie weszła nowa reforma – zaczęto likwidować gabinety stom. dla dzieci. W Niemcach też zlikwidowano. W latach 90 tych zaczęły powstawać prywatne gabinety stom. wprowadzono opłaty za plombę, u dzieci część się płaciło, część za darmo, dziecko musiało do leczenia przychodzić z rodzicami.

Te wszystkie nowe procedury spowodowały upadki gabinetów. W 1999 – rok zmian powstały ZOZY – z NFZ i prywatne znowu nowe zasady płacenia i niepłacenia. Wszystko to razem spowodowało że od 2000 roku każdy sobie chodził do stomatologa gdzie chciał. (4 gabin. pryw. w Niemcach). 16 lat taka była sytuacja „wolna” do 2016 roku a teraz w 2017 utworzono gabinet w szkole (czyli tak jak było).

Zabrałam głos w tej sprawie, bo wszystko się szybko zapomina i tym co teraz wodzą prym, wydaje się że kiedyś nic nie było – a wcale tak źle nie było – tylko czasy były inne.

Są jeszcze osoby które wtedy pracowały i mieszkały na miejscu. Wszystkie Panie stomatolog o których pisałam mieszkają w Lublinie.

To już historia, ale trzeba ją szanować, bo po nas będą następni i też powinni pamiętać. Ja w Niemcach mieszkam 45 lat pamiętam jak było i chciałam w ten skromny sposób to upamiętnić.

Pielęgniarka dypl. Małgorzata Koziół

P.S. W latach 80 było coraz więcej dzieci w szkole, p. dentystki, podzieliły się wspólnie dziećmi szkolnymi. P.A.Momot – przyjmowała dzieci z Niemiec, a p. A. Jędruszczyk dzieci szkolne z Rudki Kozłowieckiej i Nasutowa w pierwszej kolejności + przeglądy.

Od redakcji: List publikujemy za wiedzą i zgodą autorki. Pisownia oryginalna.

Niemce dn. 7 maja 2018 roku

Szanowna Pani Małgorzato

Z dużym zainteresowaniem przeczytałam Pani wyjaśnienia dotyczące historii funkcjonowania gabinetu stomatologicznego dla uczniów naszej szkoły.

Od ponad 30 lat pracuję w szkole w Niemcach i wydawało mi się, że dobrze znam jej historię. W dokumentach szkolnych nie natrafiłem na informacje o funkcjonowaniu gabinetu stomatologicznego – stąd moja błędna wypowiedź do „Wspólnoty Lubartowskiej”.

Zgadzam się z Panią, że historię trzeba szanować. Pamięć ludzka jest ulotna i zawodna, dlatego trzeba dokumentować wszystko, co ważne. Wdzięczny jestem za list i za wyjaśnienia,

a za nieprecyzyjną wypowiedź przepraszam.

Sądzę, że jest jeszcze wiele informacji, związanych ze szkołą w Niemcach, które trzeba „ocalić od zapomnienia”. Stąd moja prośba do wszystkich Czytelników „Kleksa” o współpracę. Na jesieni ukaże się specjalne, jubileuszowe wydanie szkolnej gazety. Redakcja wdzięczna będzie za wspomnienia, opowieści, informacje dokumentujące bogate życie naszej placówki.

Serdecznie Pani dziękuję za sprostowanie mojej wypowiedzi.

Z poważaniem

Jerzy Wójcik  
Dyrektor SP w Niemcach

## *Drodzy Czytelnicy!*

Zbliża się 90. rocznica powstania Szkoły Podstawowej w Niemcach, która 1 września 1928 roku otworzyła podwoje dla uczniów w obecnym budynku „starej części szkoły”. Aby godnie uczcić jubileusz, podczas styczniowego posiedzenia Rady Pedagogicznej, został powołany zespół zadaniowy ds. obchodów 90. lecia Szkoły Podstawowej w Niemcach, któremu mam zaszczyt przewodniczyć. W ramach pracy zespołu ustalono harmonogram działań, obejmujący cały rok 2018.

Pierwsze z nich – to podróż do korzeni, czyli początku naszej Jubilatki. To zadanie zrealizowały z powodzeniem panie ze szkolnej biblioteki w czasie specjalnych lekcji w każdej klasie.

Kiedy uczniowie poznali początki naszej szkoły oraz jej współfundatorkę, hrabinę Martę Łosiową, został ogłoszony konkurs: „90 lat Szkoły Podstawowej w Niemcach” w kategorii literacko-artystycznej, skierowany do całej społeczności szkolnej bez względu na wiek. Nie ukrywam, że konkurs cieszył się dużym powodzeniem. Powstały ciekawe listy skierowane do pani Marty Łosiowej o naszej współczesnej szkole, wiersze o szkole i jej pracownikach, kartki z pamiętnika, opowiadania, fotoreportaże oraz liczne portrety Marty Łosiowej. Wyniki konkursu oraz nagrodzone prace zostały zaprezentowane w obecnym numerze Kleksa. Uroczyste podsumowanie konkursu jest planowane na 10 maja br.

Kolejnym zadaniem było nawiązanie roboczych kontaktów z Archiwum Państwowym w Lublinie, dzięki czemu otrzymaliśmy ciekawe archiwalia dotyczące Marty Łosiowej zd. Budny. Większość z pozyskanych materiałów znajduje się na wystawie w holu szkoły, do obejrzenia której serdecznie zapraszam. Jednym z prezentowanych dokumentów jest list do hr. Marty Łosiowej z 1921 roku od ówczesnego Inspektora Oświaty w Lubartowie na temat jej zapytania w sprawie planów utworzenia pełnej siedmioklasowej szkoły powszechnej w Niemcach, której absolwenci mogliby podejmować naukę w gimnazjum lub w seminarium nauczycielskim. W liście omawiane są kwestie stworzenia koniecznych warunków lokalowych do nauki oraz dla kadry nauczycielskiej.

Z inicjatywy pana dyrektora Jerzego Wójcika – w naszej szkole gościł syn Marty Łosiowej, dr Marek Łoś. Materiał o tym niezwykłym spotkaniu oraz uroczystym otwarciu wystawy przygotował w formie fotoreportażu zespół redakcyjny Kleksa.

Obchodząc jubileusz, zawsze wracamy do źródła, do początku. Spróbujmy się pochylić nad terminem „szkoła”, znaczącym współcześnie tyle, co instytucja oświatowo-wychowawcza, zajmująca się kształceniem i wychowaniem w państwie, zgodnie z obowiązującą podstawą programową oraz prawem oświatowym, obejmującym także budynek-siedzibę tej instytucji oraz jej uczniów, nauczycieli i personel niepedagogiczny. I tu pojawia się kolejne zadanie dla całej społeczności naszej szkoły. Otóż – w związku z reformą oświaty – od 1. września 2017 roku straciliśmy nazwę Zespół Szkół im. Ziemi Lubel-



fot. archiwum redakcji

skiej w Niemcach na rzecz Szkoły Podstawowej w Niemcach. Obecnie nie mamy patrona, a w listopadzie ub. roku pożegnaliśmy nasz sztandar, dzięki któremu tak pięknie występowaliśmy w lokalnym środowisku podczas uroczystości szkolnych, gminnych, kościelnych oraz państwowych. Nie godząc się z takim stanem rzeczy, Rada Rodziców, dostrzegając słuszną rolę patrona w realizowaniu funkcji wychowawczej szkoły, złożyła do dyrektora pismo w sprawie rozpoczęcia procedury nadania szkole imienia. W celu wzmocnienia przekazu Rodziców, zwróciliśmy się do osób publicznych, piastujących ważne stanowiska w środowisku szkolnym, o wypowiedź na temat: „kim jest patron i jaką rolę pełni w życiu szkoły”. Są to wypowiedzi Lubelskiej Kurator Oświaty Teresy Misiuk, ks. kan. Krzysztofa Galewskiego, Proboszcza Parafii w Niemcach oraz Wójta Gminy Niemce – Krzysztofa Urbasia, przedrukowane w całości w Kleksie.

Drodzy Uczniowie, Nauczyciele, Rodzice – przed nami ważny moment wyboru patrona szkoły. Dobrze by było, aby pod koniec roku 2018 – nasza społeczność szkolna mogła się skupić wokół nowego sztandaru i mieć godnego patrona, osobę zasłużoną i znaną w środowisku. W związku z tym w dniach od 7 do 11 maja zostanie przeprowadzona ankieta wśród uczniów naszej szkoły, dzięki której mam nadzieję – poznamy osobę lub osoby godne pozostania naszym patronem. Jeżeli propozycji będzie zbyt dużo, wówczas wstrzymamy się z głosowaniem, aby poznać biografię wszystkich zaproponowanych postaci i dokonać świadomego oraz dobrego wyboru.

Z najlepszymi życzeniami z okazji zbliżającej się 90. rocznicy Szkoły Podstawowej w Niemcach, miłej lektury Kleksa

wicedyrektor Barbara Józefacka

## Rola patrona w środowisku szkolnym

Patron szkoły jest jednym z istotnych elementów jej działalności wychowawczej. Stanowi filar programu wychowawczo - profilaktycznego placówki. Jest to wzór reprezentujący uniwersalne ideały i wartości, które powinny być drogowskazem dla współczesnej młodzieży. Wybranie dla szkoły patrona nie może być celem samym w sobie. Staje się środkiem pozwalającym stwarzać sytuacje wychowawcze dla kształtowania postaw i charakterów młodzieży na wzór wybranego bohatera, którego poznaje się starannie i wpisuje na stałe do szkolnego kalendarza imprez i uroczystości oraz buduje ceremoniał szkolny. Prezentowanie młodzieży wartościowych wzorów, ukazywanie jej ciekawych osobowości, charakterów, przede wszystkim postaci ludzi związanych z ziemią i środowiskiem, w którym uczniowie żyją jest istotnym elementem wychowania patriotycznego i obywatelskiego. Dlatego rola patrona szkoły w kształtowaniu osobowości młodego pokolenia jest szczególnie ważna. Ceremoniał szkolny, zwyczaje związane z patronem szkoły oraz przyjęta koncepcja wychowania określa tożsamość placówki.

Wiele szkół i placówek podejmuje szczytny cel nadania imienia. Już sam proces dokonania wyboru integruje lokalną społeczność wokół szkoły. Niezbędnym elementem jest dopełnienie działań formalnych opisanych w przepisach prawa, m.in. w rozporządzeniu Ministra Edukacji Narodowej z dnia 17 marca 2017 r. w sprawie szczegółowej organizacji publicznych szkół i publicznych przedszkoli. Po ich zakończeniu szkoła ma prawo używania imienia w oficjalnych dokumentach, na tablicach informacyjnych i pieczęciach.

Wybierane imiona są bardzo różnorodne, często związane z historią i tradycją regionu, wybitnymi postaciami ze świata literatury i sztuki czy ważnymi dla ojczyzny wydarzeniami. Nie brakuje budujących przykładów ludzi, którzy swoim życiem udowodnili, że można godnie żyć opowiadając się za prawdą dobrem i pięknem. Jest to niezwykle cenne, bowiem poprzez przykład wychowuje się najskuteczniej. W pamięci szkolnej i lokalnej społeczności mocno utrwala się podniosła uroczystość nadania szkole imienia. Najczęściej połączona także z przekazaniem sztandaru, jako symbolu najwyższych wartości jednoczących tę wspólnotę.

Czy zaszczytne imię patrona zagwarantuje szkole dobre imię, a uczniom dobre wychowanie? To już zadanie i praca dla całej społeczności szkolnej na kolejne lata.

Dyrekcji szkoły, nauczycielom, rodzicom i uczniom życzę dokonania dobrego wyboru.



Kurator Oświaty  
w Lublinie  
*Teresa Misiuk*  
mgr Teresa Misiuk

## Patron szkoły

Symbolem Szkoły jest: patron, logo i sztandar.

Patron – to opiekun, protektor, patron – osoba (zwykle nieżyjąca) darzona szacunkiem, której imię jest nadawane jakiejś instytucji np. szkole, lub jakiemuś miejscu; patron – symboliczny religijny opiekun kraju, miasta, diecezji, obiektu budowlanego, ludzi czy zawodów; patronem Europy jest – św. Benedykt, patronem Polski jest N.M.P. Królowa Polski i św. Stanisław, Lublina – św. Antoni, naszej parafii – św. Ignacy Loyola, rolników – św. Izydor, młodzieży – św. Stanisław Kostka, nauczycieli – św. Jan de La Salle.

W Kościele katolickim takimi osobami są święci lub błogosławieni, którzy najczęściej stają się opiekunami świętyń i poszczególnych ludzi.

Zwykle patronat to „sprawowanie opieki nad kimś albo nad czymś”.

Patron jakiejś społeczności lub miejsca jest autorytetem i inspiracją do działania. Często Patron w przeszłości działa wiele dobra, tworząc i rozwijając kulturę, będąc wrażliwym dla potrzebujących, mając wyobraźnię miłosierdzia i poświęcenia, często wykazywał się pracowitością i szlachetnością.

Właśnie historia – choć odległa w czasie, ale bliska sercem i regionem – stanowi – niezwykle potężny potencjał wychowawczy do kształtowania postaw patriotycznych i obywatelskich, do rozwijania poczucia odpowiedzialności, miłości ojczyzny oraz poszanowania dla polskiego dziedzictwa kulturowego.

Nie należy traktować Patrona w sposób dosłowny i uproszczony jako „wzoru do naśladowania”.

Patron szkoły wyznacza kierunek działań dydaktyczno-wychowawczych, jest filarem, wokół którego buduje się program wychowawczy szkoły. Wychowanie, które jest procesem, odbywa się w każdej szkolnej sytuacji. Bardzo pomocnym zatem jest oparcie tegoż procesu o wzór osobowy Patrona.

Posiadanie Patrona daje także szansę na wzmocnienie autorytetu szkoły w środowisku lokalnym i ponadlokalnym.

W historii państwa polskiego szczególną wagę odgrywa także tradycja nadawania imienia.

Według ks. Jana Twardowskiego „Patron szkoły to duch opiekuńczy szkoły.”

Postać patrona powinna być np. opiekuńcza, mądra, darzona szacunkiem, zasłużona, dawać innym dobry przykład.

opr. ks. Krzysztof Galewski



## Kim jest Patron dla szkoły?

fot. Agnieszka Boguta



Definicja hasła „patron” odnosi się do wielu pojęć, a między innymi:

- patron – to opiekun, protektor, osoba lub instytucja rozstraszająca opiekę;
- patron – to osoba/postać (zwykle nieżyjąca) darzona wielkim szacunkiem, której imię jest nadawane jakiejś instytucji (szkole, jednostce wojskowej) lub jakiemś miejscu;

Wg ks. Jana Twardowskiego „Patron szkoły – to duch opiekun szkoły”

Patron szkoły ułatwia nie tylko pracę wychowawczą, ale wokół niego placówka buduje swoją tożsamość.

Szkoły nie muszą mieć patrona, jednak większość szkół – społeczność szkolna – słusznie chce lub wręcz domaga się tego. Wybór patrona szkoły jest sprawą dużej wagi i na pozór bardzo trudny. Nie wybiera się go w ciągu jednego dnia. Spośród setek, a może tysiąca znanych postaci narodowych – bohaterów i świętych należy wybrać tylko jedną. Trudno rozstrzygnąć, który kandydat jest lepszy, ważniejszy. Wiadome jest jednak to, że Patron musi być bliski każdemu uczniowi, swoją osobą musi zachęcić do naśladowania, do poznawania otaczającego go świata, który z dnia na dzień staje się jednością, ale w którym powinno się znać swoje miejsce.

Z moralnego i pedagogicznego punktu widzenia patron pełni kilka funkcji m.in. wskazuje na istnienie jakichś wartości, które sam osobowo wcielił w życie, są to:

- wartości intelektualne (np. wiedza, mądrość),
- duchowe (np. wierność ideałom),
- moralne (np. świętość osobista),

- estetyczne (np. umiłowanie sztuki),
- ekonomiczne (np. doskonałość organizacyjno-gospodarcza),
- ogólnoludzkie (np. heroiczna zdolność pokonywania cierpienia)

Ponadto przypomina i wskazuje nie tylko jakieś ideały, dla których warto żyć, pracować i działać, ale także wartości, bez których niemożliwe jest życie w pełni ludzkie – jest gotowym wzorem uniwersalnych wartości, które kształtują przyszłość człowieka.

Wychowanie – wszelkie wychowanie – jest niemożliwe bez żywych autorytetów. Autorytet bowiem jest „wpisany” w postać patrona szkoły.

Znaczenie dobrego patrona zarówno w życiu każdego człowieka, jak i w działalności każdej społeczności, w szczególności w praktyce polskiej szkoły, którą możemy traktować jak narodowy skarb jest ogromnie ważne.

Tadeusz Różewicz pisał: „*ojczyzna to kraj dzieciństwa, miejsce urodzenia*”. Przekonanie o prawdziwości tego stwierdzenia ułatwia wybór na patrona szkoły osoby bliskiej swojej „*małej ojczyźnie*” – budzącej podziw i ogólny szacunek – związanej z danym regionem. Taki autorytet patrona szkoły stanowi autentyczny przykład do naśladowania wśród wychowanków, daje wiarygodność czyli możliwość obdarzenia zaufaniem, kontaktu wychowanków z patronem szkoły na wybranej płaszczyźnie kulturowej, oraz moralną korzyść, jaką mogą uzyskać ci, przed którymi stawia się autorytet jako wzór. Buduje on postawę emocjonalnej więzi z danym społeczeństwem i jego historią oraz duchową przynależność do wspólnoty tworzącej „*małą ojczyznę*” w przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. Taki swoisty regionalny Patron szkoły to prawdziwy skarb nie tylko dla środowiska szkolnego lecz również dla lokalnego.

Poprzez nadanie imienia szkoła:

- Uzyskuje swoistą indywidualną tożsamość wyróżniającą ją spośród innych szkół,
- Promuje osobę patrona, jego postawę życiową i dokonania,
- W naturalny sposób uzyskuje do współpracy instytucje i osoby związane z patronem,
- Wchodzi do rodziny szkół o tym samym imieniu, co może prowadzić do nawiązania wzajemnych kontaktów,
- Może oprzeć swoje działania wychowawcze na wartościach potwierdzonych życiem i działalnością patrona i ogólnie uznawanych przez społeczność,
- Wzbogaca swoją obrzędowość związaną z patronem i sztandarem szkoły.

Krzysztof Urbaś, Wójt Gminy Niemce

W terminie od 2 do 26 marca 2018 r. przeprowadziłam 20 lekcji dla uczniów klas 1-6 szkoły podstawowej oraz jednej klasy siódmej. Wszyscy uczniowie słuchali mojej gawędy o Marcie z Budnych Łosiowej z wielkim zainteresowaniem. Było dużo pytań, próśb o szczegóły, wyjaśnienia. Dla uczniów klas trzecich i czwartych przygotowałam prostą krzyżówkę.

Wrażenie sprawił fakt, że hrabina tak mocno kojarzy się z powstaniem naszej szkoły. Oczywiście też istnienie parku czy budynku dawnego Domu Ludowego, mocno umiejscowiły Martę Łosiową w świadomości młodych mieszkańców Niemiec. Wyobraźnię uczniów bardzo poruszyła utrata majątku przez rodzinę Łosiów i tragiczny koniec dworku.

Krystyna Szłapa



fol. UG Niemce

### Temat: „Czy hrabina Marta Łosiowa była ciekawą osobą? – moje przemyślenia po lekcji bibliotecznej.”



Moim zdaniem, hrabina była zwyczajną, ale jednocześnie ciekawą osobą. Miała męża i dzieci – to było zwyczajne. Lecz ciekawe było to, że jej dziadek posiadał całą, całuteńką gminę Niemce. To był ich cały majątek. Marta ofiarowała też dużą sumę pieniędzy na naszą starą część szkoły, natomiast jej dziadek wybudował kościół, w którym się teraz modlimy.

I pomyśleć, że zrobili tyle dobrego dla naszej gminy. Historia hrabiny Marty Łosiowej i jej rodziny jest bardzo ciekawa.

Malwina Wiśniowska kl. 3a



Moim zdaniem, hrabina Marta Łosiowa była dość ciekawą osobą. Ufundowała wiele budynków na terenie Niemiec. Wśród nich znajduje się między innymi nasza szkoła. Była współzałożycielką sklepu spółdzielczego i wspomagała budowę Domu Ludowego. Hrabina wspierała tworzenie straży pożarnej, posterunku policji i Kasy Stefczyka.

Mieszkała w parterowym domu nazywanym „dworkiem”. Dworek znajdował się tam, gdzie teraz jest park imienia Rodzin Budnych i Łosiów.

Hrabina Marta Łosiowa była bardzo aktywną osobą. Działała na rzecz całej naszej gminy, a efekty jej działalności można podziwiać do dziś.

Hanna Mytyk kl. 3a



Hrabina Marta Łosiowa była ciekawą osobą, ponieważ dużo zrobiła w Niemcach – gdzie mieszkam. Ofiarowała ziemię pod budowę szkoły i ją częściowo sfinansowała. Pani Marta była wykształcona, lubiła śpiewać i jeździć konno. Interesowała się życiem mieszkańców Niemiec. W czasie II wojny światowej pisała dziennik. Opisywała w nim wydarzenia, życie i losy mieszkańców. Pod koniec musiała opuścić swój dworek. Wojsko rosyjskie zabrało jej i innym cały majątek.

Hrabina Marta Łoś przez całe życie robiła coś dla innych, a sama podczas wojny straciła wszystko. Dla mnie pani Marta jest interesującą osobą.

Natalia Goljanek kl. 3a

Hrabina Marta Łoś była ciekawą osobą, która zrobiła bardzo dużo dla naszej gminy. Wspomagała budowę Domu Ludowego, w którym była biblioteka, sala zebrań, a potem piekarnia. Wspierała tworzenie straży pożarnej i posterunku policji. Dzięki jej pomocy i staraniom powstała nasza piękna szkoła.

Gabriel Pszczoła kl. 3a



Uważam, że hrabina Marta Łosiowa była ciekawą osobą, gdyż bardzo włączyła się do życia lokalnego w Niemcach. Dużo uwagi przywiązywała do rozwoju szkolnictwa. W 1927 roku zawiązała komitet budowy 7 – klasowej szkoły podstawowej w Niemcach. Zajmowała się kulturą, spółdzielczością, zdrowiem i wychowaniem mieszkańców gminy Niemce. Przyczyniła się do budowy posterunku policji, piekarni, biblioteki, a także sklepu spożywczego.

Hrabina Łosiowa bardzo wspierała mieszkańców Niemiec i okolic. Podczas II wojny światowej przygotowywała paczki dla jeńców w obozie na Majdanku. Była bardzo interesującą osobą.

Sebastian Buczek kl. 3a



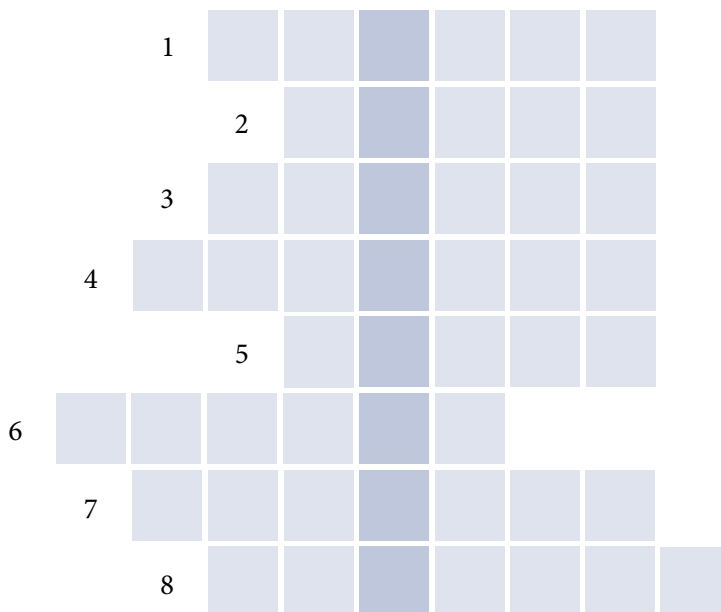
Hrabina Marta Łoś była wnuczką Ignacego Budnego. Dostała od niego dużo hektarów ziemi. Niestety, podczas II wojny światowej zabrano jej wszystko. Zamieszkała wtedy w Lublinie. Przyjęła na wychowanie dziewczynkę Teresę Wróbel, ponieważ jej rodziców zabrano do Niemiec, żeby tam pracowali. Dzięki Marcie Łosiowej rozpoczęła się budowa szkoły w Niemcach.

Hrabina była ciekawą i dobrą osobą, ponieważ pomagała innym i uczyniła dużo dobrego.

Hubert Hamera kl. 3a



fot. Sylwia Brzozowska



1. Roślina uprawiana w majątku Niemce, służy do wyrobu piwa.
2. ....Lubelski, tam był więziony hrabia Łoś.
3. Imię dziewczynki, którą wzięli na wychowanie Łosiowie.
4. Nazwa miejscowości, w której wychowała się bohaterka naszej lekcji.
5. Imię syna właścicielki Niemiec.
6. Uczymy się w niej, ufundowała ją hrabina.
7. Tak miał na imię ojciec Marty.
8. Powstał dzięki dziadkowi Marty- nosi wezwanie św. Ignacego z Loyoli.

Opracowanie: Krystyna Szłapa

Rozwiązania: 1. Chmiel 2. Zamek 3. Teresa 4. Jastków 5. Marek 6. Niemce 7. Szkoła 8. Kościół.

## O pani Marcie Łosiowej- moje refleksje

Gdy stałam przed zadaniem przeprowadzenia lekcji dla uczniów o niegdysiejszej właścicielce dóbr Niemce, uświadomiłam sobie, że wiem o niej niewiele. Nie jestem mieszkanką Niemiec, nie mam więc przekazów rodzinnych, wspomnień, odniesień do czasów minionych.

Przed oczyma staje mi jednak spotkanie z czerwca 2010 roku, z jej synem p. Markiem Łosiem, zorganizowane przez koleżankę Renatę Staszek. Spotkanie niezwykle, gdyż obok uczniów uczestniczyli w nim mieszkańcy Niemiec, którzy w różny sposób związani byli z hrabiną. Najczęściej to ich przodkowie pracowali w majątku. Z relacji syna i tych pamiętających rodzinne opowieści wyłonił się bardzo pozytywny przekaz. Otóż pani Łosiowa przetrwała w pamięci jako osoba wykształcona, gospodarna, uczynna, nie wywyższająca się. Dystygowana, ale skromna.

Marzec 2018 r. – analizuję dostępne źródła. Chyba najobszerniejsze omówienie postaci Marty Łosiowej zawiera artykuł Elżbiety Wierzbickiej, pracownicy Archiwum Państwowego w Lublinie, zamieszczony w książce *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie III: panie z dworów i pałaców*, Tom I, Lublin 2007, s. 340-360. Wartościową pozycją jest też praca wnuczki hrabiny – socjolog Anny Łoś *Styl życia ziemiaństwa polskiego po II wojnie światowej*, Lublin 2008. Ponadto książka Pauliny Kusz *Jan Stanisław Łoś wobec kwestii ukraińskiej (1918-1939)*, Lublin 2010. Informacji o rodzinie Budnych i Łosiów dostarcza także pismo *Ignacjański Szlak* wydawane przez Akcję Katolicką parafii w Niemcach i w nim opracowania Teresy Zembrzyckiej, emerytowanej nauczycielki naszej szkoły.

Hrabina Łosiowa wiele uczyniła dla miejscowości Niemce. Najbliższym dla nas wszystkim skojarzeniem jest szkoła. To ona, działając w Gminnej Radzie Szkolnej przyczyniła się do powstania 7-klasowej szkoły, której początek datuje się na rok 1928. Przeznaczyła pod nią grunt, ofiarowała znaczną sumę na budowę obiektu. Zatrzaszczyła się o to, aby dzieci mogły i miały gdzie się uczyć. Angażowała się w rozwój oświaty na swoim terenie i namawiała innych właścicieli dóbr, by zadbali o to samo w swoich włościach. Dzięki jej staraniom powstał w Niemcach Dom Ludowy, sklep spółdzielczy, kasa Stefczyka, organizacje rolnicze. Wierzbicka we wspomnianym artykule podkreśla, że taka społecznikowska postawa nie była charakterystyczna dla przedstawicieli jej sfery. Ziemianie na ogół dbali o własne interesy, a sprawy wsi, ludzi biedniejszych, niewykształconych niewiele ich interesowały.

Marta pochodząca z rodziny Budnych odziedziczyła to chyba po swoich przodkach. Wszak jej dziadek Ignacy Budny jest

fundatorem niemieckiego kościoła. Ojciec Nikodem i stryj Józef byli właścicielami kilku majątków na Lubelszczyźnie – Jastków, Zakrzew, Żulin, Rejowiec i dobrymi gospodarzami. Nikodem przeznaczył sporą kwotę pieniędzy na rzecz powstania Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Sama Marta i jej mąż wspierali datkami organizacje charytatywne i patriotyczne. To naprawdę godne podkreślenia. Wszyscy oni nie zamykali się w kręgu swoich spraw, potrafili dzielić się z innymi.

Myślę, że jako kobieta Marta Łosiowa była niezwykła. Prowadząc dużą posiadłość zarządzała wszystkim, myślała, gdzie sprzedać zbiory, lokowała kapitał, prowadziła rachunki, rozmawiała z pracownikami. Znała przepisy prawa podatkowego, śledziła wszelkie zmiany dotyczące prowadzenia majątków. Doprawdy, to wszystko było niełatwe. A przecież zarządzała nie tylko ziemią, ale i ludźmi na niej pracującymi, rzec by dzisiaj można – zasobami ludzkimi. Ponadto była także kochającą matką, roztaczającą opiekę nad swoimi dziećmi.



fot. archiwum biblioteki



Piękną kartę zapisała hrabina dla rodziny Łosiów podczas II wojny światowej. Ona i jej mąż Jan Stanisław świadczyli pomoc różnym osobom wciągniętym w wir wojny i jej bolesnych wydarzeń. Przez dwór w Niemcach przewinęło się mnóstwo osób szukających tymczasowego schronienia. Krewni, znajomi, dorośli, dzieci i młodzież. Udzielano im schronienia, karmiono, pocieszano. We dworze funkcjonowała izba chorych i ochronka dla dzieci. Szykowano paczki dla więźniów obozów i oflagów – Łosiowie współpracowali z PCK.

W 1943 r. do rodziny trafiła ośmioletnia dziewczynka Teresa Wróbel – dziecko z pacyfikowanej Zamojszczyzny. Została z nimi już na wiele lat, gdyż jej rodzice nie odnaleźli się po wojennej zawierusze. Łosiowie traktowali ją zawsze jak własne, rodzone dzieci – Elżbietę i Marka. Tak więc dwór niemiecki był szeroko otwarty dla ludzi z różnych sfer, także tych najbardziej niebezpiecznych.

Zapis tragicznych zdarzeń wojennych odnajdujemy w Dzienniczku prowadzonym przez Martę Łosiową w latach 1939-1945. Jest w nim zapisanych mnóstwo emocji, lęków i obaw kobiety, żony, matki, a można też powiedzieć osoby pu-

blicznej, gdyż do Marty Łosiowej zwracano się jako do osoby światłej, wykształconej, znającej język niemiecki, poważanej w środowisku. Często negocjowała z żołnierzami niemieckimi, tłumaczyła rozmowy, pertraktowała by nie zabierać mieszkańców na przymusowe roboty.

Obecność wojska niemieckiego kwaterującego we dworze dała się mocno wszystkim we znaki. Ciągła niepewność o własny los, stała obserwacja, inwigilowanie, obowiązkowe kontyngenty. Pod koniec wojny pojawiają się zaś sowieccy żołnierze, którzy dają początek zniszczeniom wokół dworu. W dziennikowym zapisie z dnia 25 lipca 1944 r. hrabina tak opisuje ich pobyt „*W ogrodzie wygląda strasznie, gałęzie wyłamane, wszystko zjeżdżone, brama wywalona, tabory, konie, ogniska, włóczący się tłum. Bolszewicy chodzili wszędzie jak muchy, mnie jeden zabrał mój ukochany srebrny zegarek*”.

We wrześniu 1944 r. przychodzi kres ziemiańskiego życia. Na mocy ustawy o reformie rolnej rodzinę Łosiów pozbawiono wszystkiego. Muszą opuścić własny dom w przeciągu jednego miesiąca. To jawne bezprawie kosztuje ich wiele. Jest wielkie poczucie krzywdy i bezradność wobec bezwzględnej władzy. Obawy o przyszłość są ogromne. Marta pisze w Dzienniczku pod datą 12 września 1944 r.: „*Byłam tak załamana, że przeplakałam cały podwieczorek. Co za podłość: nie zostawić człowiekowi ani kawaleczka ziemi i jeszcze każą mu się zabierać od siebie (...) Taki straszny lęk o przyszłość targa serce. Tak się nie widzi żadnej lepszej przyszłości. I to ma być nasza Polska.*” Bolesne słowa.

Łosiowie znajdują mieszkanie w skromnej oficynie pozostałej po spalonym hotelu Viktoria w Lublinie przy ulicy Kapucyńskiej. Hotel przed wojną był własnością rodziny Budnych.

W moim odczuciu hrabina Łosiowa jawi się jako osoba niezwykła – odważna, stawiająca czoła licznym wyzwaniom swoich czasów, wykształcona, elokwentna. Uczciwa i życzliwa ludziom. Nie zamykająca się w swoich czterech ścianach. Zaangażowana patriotycznie, religijnie, dbająca o dobro swojej „małej ojczyzny”. Sama nie żywiła aspiracji naukowych, choć miała do tego potencjał, wspomagała w pracy badawczej swojego męża, sekundowała jego poczynaniom.

Była świadkiem wielu wydarzeń historycznych: pierwsza wojna światowa, odzyskanie niepodległości, wojna polsko-bolszewicka (jej mąż brał w niej udział), druga wojna i trudne powojenne lata. Utrata wysokiego statusu społecznego, skromne życie, ale do końca godne i szlachetne.

Warto ocalić tę piękną postać od zapomnienia.

Krzyszyna Szłapa



for. archiwum biblioteki

***(Nie)zapomniana?  
Marta Łosiowa z Budnych  
(1898- 1969)  
- spojrzenie współczesne -***

Znacznie wyprzedzała czas, w którym żyła. Wprawdzie nie odniosła spektakularnego sukcesu tak w dziedzinie nauki, sztuki czy innej specjalności, ale zostawiła wiele trwałych śladów na niemieckiej ziemi. Dobrze zaistniała w pamięci nie liczących już, żyjących mieszkańców, którzy znali Hrabinię osobiście. W niniejszym tekście chciałabym przypomnieć postać Marty Łosiowej.

Była pierwszą, ukochaną wnuczką i zarazem chrześnicą fundatora miejscowego kościoła – Ignacego Budnego. Otrzymała staranne, wielkopańskie wychowanie. Nauki pobierała w domu, pod okiem guwernantek uczyła się języków – ang., niem., fr., ros. Zajęcia manualne typu robótki ręczne także nie były jej obce. Uczyła się tańca, poznawała tajniki jazdy konnej. Zgłębiała rachunkowość, zdobywała doświadczenie rolnicze i ekonomiczne, asystując ojcu w różnych zajęciach.

Będąc młodą mężatką zajęła się zarządzaniem majątkiem Niemce, otrzymanym jako posag. Jej energia, wiedza i umiejętności sprzyjały rozwojowi niemieckich dóbr. Marta była osobą o szerokich horyzontach myślowych, jej wzrok sięgał dalej. Interesowały ją sprawy wykraczające poza to, co w Niemczech i okolicy. Niemniej już od pierwszych dni zarządzania dobrami (1 czerwca 1919 r. Łosiowie zostali wpisani do ksiąg mieszkańców gminy Niemce) Marta włączyła się w nurt lokalnego życia.

Jako osoba światła i wykształcona – edukację traktowała priorytetowo. Wiedziała, że jakość życia w dużej mierze zależy od wykształcenia i obycia. Tuż po odzyskaniu niepodległości została wybrana do miejscowej Gminnej Rady Szkolnej w Niemczech, co napawało ją dumą. Działała też w Radzie Szkolnej Powiatowej powiatu lubartowskiego, przez kilka lat była jej przewodniczącą. Z jej inicjatywy i przy dużym finansowym wsparciu rozpoczęto budowę pierwszego szkolnego budynku w Niemczech. Marta była aktywną działaczką komitetu budowy siedmioklasowej szkoły.

Dużą wagę przywiązywała do spraw związanych z książką i czytelnictwem. Rozmawiała z mężem, Stanisławem, na temat przeczytanych książek, dzieliła się z nim refleksją. Cieszyła



fot. UG Niemce

się z pierwszych utworów męża, wydanych w 1918 r. w tomiku *Wiersze ulotne*. Interesowała ją tak literatura piękna, jak i naukowa. Kupowała nowości książkowe, sięgała po książki historyczne. Gdziekolwiek była – zawsze interesowały ją zasoby biblioteczne. W czasie pobytu w Londynie korzystała z tamtejszej wypożyczalni. Interesowała się też teatrem. Miała pasję czytania, ale zależało jej też na rozwijaniu czytelnictwa i edukacji na wsi. Tak więc wypożyczała własne książki mieszkańcom wsi. Sporządziła swoisty katalog prywatnej biblioteki czyli spis alfabetyczno-numeryczny.

W pierwszych dniach wojny w pierwszej kolejności zabezpieczyła bibliotekę we dworze. Cenniejsze zbiory ukryła za specjalną ścianą zbudowaną z desek.

Mając na uwadze rozwój wsi, hrabina zabiegała o rozwój materialny miejscowości i powoływanie do życia obiektów użyteczności publicznej. Była zaangażowana w budowę Domu Ludowego w Niemczech, w którym zlokalizowano bibliotekę i salę zebrań. Gdy otwarto tu czytelnię – przekazała do niej gazety i pisma rolnicze. Później uruchomiono tu piekarnię i przeniesiono sklep spółdzielczy, do jego powstania również przyczyniła się Marta Łosiowa. Dbając o bezpieczeństwo mieszkańców wsi – zgłosiła chęć wybudowania pomieszczenia dla posterunku policji. Przyczyniła się do powstania miejscowej straży pożarnej oraz Kasy Stefczyka.

Jej dwór, zwany niekiedy pałacem, był rozbudowywany i modernizowany (zelektryfikowany, skanalizowany, z łącznością telefoniczną), zadbane i dobrze utrzymany. Otoczenie rezydencji także wskazywało, że posiadłość jest w dobrych rękach. W kwestii zarządzania majątkiem, mimo zatrudnia-

nia kolejnych rządców, Marta miała głos decydujący. Śmiało podejmowała decyzje w sprawie uprawy roślin i hodowli zwierząt. Stawiała na różnorodność, wydajność, nie stroniła od nowych gatunków, nie bała się ryzyka. Planowała, podejmowała racjonalne decyzje finansowe, lokowała kapitał, śledziła zmiany prawne dotyczące dóbr ziemskich. Dbała o ludzi zatrudnionych w majątku, zwracała się do nich należycie.

Była tolerancyjną kobietą, akceptowała brak męskiej ręki w gospodarstwie na co dzień, sama dźwigała ciężar codziennego obowiązku zarządzania niemalym przecież majątkiem. Niemal codziennie pisała listy do Stanisława, uzgadniała z nim w ten sposób ważniejsze decyzje w sprawach rodzinnych i gospodarczych. Wspierała męża pracującego w dyplomacji. Często podróżowała, ale nie zaniedbywała obowiązków. Na mapie jej podróży znalazły się takie miejsca jak: Warszawa, Londyn, Lwów, Poznań, Truskawiec, bywała nad Bałtykiem.

Hrabina stale podnosiła swoje kwalifikacje poprzez samokształcenie i zaangażowanie w pracach Towarzystwa Ziemiańek. Oddziaływała na innych, udzielała pomocy w różnym zakresie. Nie stroniła od nowinek technicznych, bez strachu korzystała z komunikacji lotniczej, fotografowała, uczyła się jazdy samochodem. Wprawdzie nie była zaangażowana wprost w sprawy polityczne, ale śledziła, co dzieje się w kraju

i za granicą. Wiedziała, że zagrożenie wojną jest bardzo realne. Stąd uzupełniała swą wiedzę z zakresu obronności.

Dbała o dobrą atmosferę w rodzinie, ale umiała też rozmawiać z ludźmi mającymi inne poglądy. Marta Łoś była osobą towarzyską, a jej dom – otwarty dla krewnych i znajomych. W czasie wojny stawał się azylem także dla obcych, będących w potrzebie. Wielu znajdowało tu nie tylko schronienie, ale też wikt i życzliwe słowo. Była kobietą o czułym sercu, przez lata opiekowała się dziewczynką, której rodzice zginęli bez śladu w czasie wojennej zawieruchy. Hrabina wydawała się być oazą spokoju, jej sposobem na odreagowanie stresowych sytuacji było prowadzenie dzienniczka, w którym zapisywała bieżące wydarzenia.

Sądzę, że my, mieszkańcy Niemiec, powinniśmy być dumni, że historię naszej małej ojczyzny współtworzyła kobieta niebanalna, mówiąc współczesną polszczyzną – charyzmatyczna. Była spiritus movens naszej małej ojczyzny. Pozostawiła po sobie *Dzienniczek 1939-1945*, będący relacją tego, co wydarzyło się na terenie Niemiec w czasie wojennych lat. Jest to nieoceniona pamiątka dla nas, potomnych. Wiarygodne źródło informacji o historii naszej małej ojczyzny. **Marta Łoś-zasłużyła, by o Niej pamiętać...**

Renata Staszek

## Spotkanie z panem Markiem Łosiem



fol. archiwum redakcji

*Tęsknotą serce wzbiera....* Za domem, który jeszcze tak niedawno był, trwał i o który z takim oddaniem w trudnych czasach okupacji walczyła pani Marta z Budnych Łosiowa.

Dzisiaj chcemy zaprezentować fragmenty dziennika córki Ignacego Budnego. Zapiski pochodzą z lat 1939 – 1945. Zobaczymy wojenną codzienność naszej miejscowości. Poznamy codzienne życie, które wówczas było walką o przetrwanie, ochronę rodziny i troskę o tych, którzy zostali powierzeni opiece pani Marty. Poznamy kobietę mądrą, odważną, opiekuńczą i bardzo oddaną rodzinie. Pani Marta jawi się jako osoba wrażliwa i empatyczna, która nie jest obojętna na cierpienie innych. Pomaga mieszkańcom Niemiec, znajomym, rodzinie, ale też obcym, którzy potrzebują pomocy. Często z narażeniem życia. Wspiera innych materialnie i duchowo. To kobieta roztropna, zaradna, zapobiegliwa, nie boi się pracy i niewygody. Tak jak każdy przeżywa rozterki i dręczą ją obawy o przyszłość. Nie traci jednak ufności i nadziei, odnajdując wsparcie w Bogu.

Fragment scenariusza części artystycznej.  
Opracowanie: Anna Zgierska

24 kwietnia 2018 r. Z pozoru normalny dzień, a jednak tak wyjątkowy. Mieliśmy wtedy okazję spotkać się z panem Markiem Łosiem, synem pani Marty Łosiowej, fundatorki naszej szkoły. Właśnie z okazji 90. rocznicy istnienia tej placówki mogliśmy wspólnie porozmawiać o przeszłości rodziny.

Pan Łoś przeczytał nam fragmenty zapisków swojej mamy dotyczące jej dzieciństwa. Dowiedzieliśmy się, jak wyglądał dworek w Niemcach, a także, jak prezentowała się cała wieś. Dom był staropolski, tradycyjny. W kominku palono drewnem, dach miał czarny kolor, a budynek podtrzymywało wiele słupów. Nie znajdował się w parku lub ładnym otoczeniu. Domy na wsi były podobne do siebie, biedne. Za urzędem stały czworaki.

Jedne z najważniejszych rodzinnych wspomnień wiąza się z budową kościoła w Niemcach. Pogawędki ludzi z otoczenia właścicieli dworu sprawiły, że narodził się taki pomysł. Ciekawostką jest fakt, iż okoliczna ludność musiała oszukiwać zaborców - Rosjan, żeby mieć szansę na wybudowanie kościoła.

Pan Marek wyjechał z Niemiec w wieku sześciu lat. Wspomnienie, które najsilniej utkwilo mu w pamięci, związane jest z procesją, podczas której jako kilkulatek musiał zadzwonić dużymi, ciężkimi dzwonami kościelnymi. Dla dziecka było to bardzo ważne i warte pochwały.

Kolejne żywe wciąż przeżycie to bombardowanie Lublina. Z perspektywy Niemiec przypominało to fantastyczny pokaz sztucznych ogni. Jednak czasy wojny nieodłącznie kojarzą się ze strachem.

Pan Łoś chętnie odpowiadał na pytania naszych koleżanek i kolegów, a interesowało ich dosłownie wszystko, począwszy od tego, czy chciałby odzyskać rodzinne dobra i wrócić do Niemiec (nie chciałby, bo to już nie te czasy), poprzez to, kto rządził w domu, aż po tak poważne sprawy jak opieka nad małą Teresą Wróbel.

Otóż za pana domu u państwa Łosiów uważał się... jamnik należący do ojca pana Marka. Bez niego nie odbyło się nic. Podobno nie chciał nawet wpuścić doktora do pani Marty, gdy rodziła syna.

Natomiast Teresa Wróbel to pochodząca z Zamojszczyzny dziewczynka, którą pani Marta uratowała podczas wojny z obozu koncentracyjnego na Majdanku. Ich kuzynka i inne sanitariuszki codziennie wyprowadzały jedno dziecko przez dziurę w obozowym płocie. Ryzykując własnym życiem, ratowały życie dzieci skazanych na śmierć.

Podsumowaniem całego spotkania stała się wypowiedź żony pana Marka, pani Marii z Budnych Łosiowej, która wróciła do jednego z uczniowskich pytań o zachowywane wciąż tradycje ziemiańskie. W bardzo ładny i bezpośredni sposób wyraziła swoje zdanie na temat teściowej, hrabiny Łosiowej i jej systemu wartości. Otóż, najważniejsze okazały się katolickie wychowanie i codzienny patriotyzm, wyrażający się

## WSPOMNIENIE

Było mi dobrze niegdyś w słodkiej wsi dalekiej...  
 Jakże niedawne czasy - a zda się, że wieki.  
 Sadyba wiejska czarem starości owiana  
 Jak książka przez nikogo od lat nie czytana.  
 Pod lipą stół kamienny i ławy z kamienia,  
 Które mchy obrastają jak moje wspomnienia.  
 Starych świerków aleje ciemne, w krzyż biegnące,  
 W które echami złota zakrada się słońce.  
 Za dworem chłopskie chaty budowane krzywo,  
 Spracowane jak ręce i marzące żniwo.  
 A na strzesze pan bocian, co pierś dumnie odul,  
 Postrach grających bagien i opiekun stodoł.  
 Dwór jak święto - w pogodę, przytulny w dnie słońce...  
 Jak dalekie to wszystko i już niepowrotne.  
 Tęsknotą serce wzbiera, gdy w zachód lipcowy  
 Widzę ciężkie, do obór wracające krowy  
 Lub słyszę gdzieś wśród nocy gwiazdami zasnutej,  
 Jak psy szczekają w dali i picją koguty.

Leopold Staff



fot. archiwum redakcji

w szacunku do pracy i odpowiedzialności za innych. Nieważne, gdzie się pracuje i co się robi, ważne, aby robić to jak najlepiej się potrafi.

Pan Łoś stwierdził, że lubi spacerować i oglądać naszą miejscowość, ale po starych Niemcach został tylko kościół. Jednak dzięki niemu w naszej pamięci te stare Niemce przetrwają. A na takie spotkanie z chęcią poszłybyśmy jeszcze raz.

*Kasia Kasperek, Eliza Kowalik i Zuzia Parafiniuk z kl. 6c*

fot. archiwum redakcji



fot. archiwum redakcji



## DWÓR (fragment)

Nie ma domu, jest park, choć stare drzewa wycięto  
I gąszcz porasta ślady dawnych ścieżek.  
Rozebrano świryn, biały, zamczysty,  
Ze sklepami czyli piwnicami, w których stały półki na jabłka zimowe.  
Takie jak dawniej koleiny drogi w dół;  
Pamiętałem gdzie skręcić ale nie poznałem rzeki;  
Jej kolor jak rdzawej samochodowej oliwy,  
Ani szuwarów, ani lili wodnych.  
Przeminęła lipowa aleja, niegdyś droga pszczołom,  
I sady, kraina os i szerszeni opitych słodyczą,  
Zmurszały i zapadły się w oset i pokrzywy.  
To miejsce i ja, choć daleko stąd,  
Równocześnie, rok po roku, traciliśmy liście,  
Zasypywały nas śniegi, ubywało nas.  
(...)

Czesław Miłosz (1993)

## Ale to już było...

Zdarzyło się osiem lat temu. Gościem Szkolnej Biblioteki w Niemczech był potomek rodu Budnych i Łosiów - **Hrabia Marek Łoś**. *To piękne wydarzenie to podróż w przeszłość, na której można budować teraźniejszość i przyszłość* (cytat pochodzi z Kroniki B-ki, T. 6). Aura tamtego spotkania wspominana jest do dziś.

Renata Staszek

## Tajemnice archiwalnych szaf

Co dzieje się z dokumentami po śmierci osób, których dotyczą? Do czego mogą one się przydać? Te i wiele innych zagadek rozwiązał doktor Robert Job, który podczas spotkania z panem Markiem Łosiem opowiedział o zbiorach zebranych w lubelskim Archiwum Państwowym. Najstarsze zgromadzone tam dokumenty sięgają nawet XVII w. A samych materiałów dotyczących p. Marty Łosiowej oraz jej rodziny w zasobach archiwum obecnie jest ponad 650 teczek.

Pierwsza, największa ilościowo grupa materiałów, dotyczy p. Stanisława Łosia - męża p. Marty Łoś. Pracował on w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, następnie poświęcił się pracy naukowej, stąd mnóstwo źródeł jego dotyczących.

Druga grupa to już archiwalia związane bezpośrednio z hrabiną Martą Łosiową. Dokumenty zebrane na jej temat można podzielić na kilka mniejszych grup:

1. dokumenty osobiste p. Marty (legitymacje, dowód osobisty itp.);
2. korespondencja do niej przychodząca (np. listy, wido-kówki, wizytówki, zaproszenia);
3. zapiski stworzone przez hrabinę podczas jej życia;
4. zapiski o charakterze gospodarczym;
5. dokumenty dotyczące funkcjonowania majątku Niemce.

Wszystkie te materiały zostały przekazane do archiwum przez panów Stanisława Łosia i jego syna Marka Łosia, który w dalszym ciągu je tam dostarcza. Bardzo wiele dokumentów dopiero czeka na swojego odkrywcę. Być może kiedyś to właśnie ktoś z nas nim zostanie.

Oliwia Borys, Maria Birut, kl. 6 c

## Protokół z posiedzenia komisji w sprawie konkursów literackich z okazji 90-lecia Szkoły Podstawowej w Niemcach.

W dniu 19.04.2018 roku odbyło się posiedzenie komisji w sprawie konkursów literackich z okazji 90-lecia Szkoły Podstawowej w Niemcach. W skład komisji wychodziły następujące osoby:

1. Ilona Kichtiak
2. Magdalena Lewandowska
3. Mariola Sidor
4. Marzena Włodarczyk
5. Anna Zgierska

Komisja oceniała prace pod względem poprawności merytorycznej i zgodności z tematem konkursu, samodzielności i oryginalności ujęcia tematu, bogactwa zastosowanych środków wyrazu, zachowania wybranej formy wyrazu, poprawności językowej, ortograficznej i interpunkcyjnej, twórczego charakteru pracy.

Wpłynęło 88 prac w różnych kategoriach wiekowych. Wśród nich nagrodzono i wyróżniono następujące osoby w danych tematach konkursowych:

**Śladami rodziny Łosiów i Budnych. Fotoreportaż z Niemiec i okolic.**

1. Iga Strynik IIc – nagrodzona

**A w mojej szkole... – list do Pani Marty Łosiowej o współczesnej szkole.**

1. Damian Biskup 3a – nagrodzony
2. Hanna Mytyk 3a – nagrodzona
3. Eryka Poniewoźnik 3e – nagrodzona
4. Zofia Słupińska 3a – nagrodzona
5. Laura Smolińska 3e – nagrodzona
6. Miłosz Bieniek 3e – wyróżniony
7. Hubert Hamera 3a – wyróżniony
8. Mikołaj Kasperek 3a – wyróżniony
9. Alicja Kowalik 3e – wyróżniona
10. Izabela Zuber 3b – wyróżniona
11. Gabriela Sidor 4b – nagrodzona
12. Jakub Krawczyk 5c – nagrodzony
13. Maja Rozwadowska 6c – nagrodzona
14. Aleksandra Babiarz 7a – nagrodzona
15. Maciej Kurant 3c (gim.) – nagrodzona
16. Barbara Mroczek 4c – wyróżniona
17. Tomasz Królik 5a – wyróżniony

18. Paulina Latek 5b – wyróżniona
19. Jan Michniewicz 5c – wyróżniony
20. Karolina Klempka 7a – nagrodzona

**Szkoła w Niemcach – podróż w czasie (utwór poetycki).**

1. Christos Pliatsikas 5a – nagrodzony
2. Andrzej Chałupczak 5a – nagrodzony
3. Jan Borawski 5a – wyróżniony
4. Nina Caban 5a – wyróżniona
5. Agata Janczara 6c – nagrodzona

**„Ta szkoła musiała powstać...” – wywiad z Panią Martą Łosiową inspirowany życiem i działalnością fundatorki szkoły.**

1. Marek Mroczek 7b – nagrodzony

**„Z pamiętnika Babci i Dziadka... - kartka z pamiętnika, ciekawostki, anegdotki, krótkie historyjki i in. Rodzinne opowieści o życiu w Niemcach w latach 1918 -1939 oraz podczas wojny i okupacji.**

1. Mikołaj Kisielewski 4a – nagrodzony
2. Kacper Janczara 6c – nagrodzony
3. Michał Choina 7a – nagrodzony
4. Liwia Alicja Łońska 7b – nagrodzona
5. Milena Jaworska II b (gim.) – nagrodzona
6. Danuta Dziedzic (osoba dorosła) – nagrodzona
7. Marianna Michalska (osoba dorosła) – nagrodzona

Szkoła w Niemcach – coś więcej niż edukacja. Wspomnienia absolwentów, refleksje, wywiad z rodzicami, dziadkami, kartka z pamiętnika i inne formy literackie.

1. Marianna Michalska (osoba dorosła) – nagrodzona

Niemce dn. 18.04.2018

Komisja:

1. Ilona Kichtiak
2. Magdalena Lewandowska
3. Mariola Sidor
4. Marzena Włodarczyk
5. Anna Zgierska

## Protokół z posiedzenia komisji konkursu plastycznego „Portret Hrabiny Marty Łosiowej” z okazji 90-lecia Szkoły Podstawowej w Niemcach.

W konkursie wzięło udział 64 uczniów:

### z klas I-III:

Bartosz Grotnik kl. 1b, Natalia Hunek kl. 1b, Michał Iwanek kl. 1c, Zuzanna Korbus kl. 1b, Jakub Wiśniewski kl. 1c, Karol Pełkowski kl. 1b, Gabriel Franczak kl. 1b, Dominik Kidaj kl. 1b, Nikola Wójtowicz kl. 1b, Paulina Grotnik kl. 1b, Filip Ziemichut kl. 1b, Gabriela German kl. 1b, Miłosz Brodziak kl. 1b, Krzysztof Kotyra kl. 1b, Hanna Taczalska kl. 1b, Jagoda Pyda kl. 1b, Marcin Koperski kl. 1b, Oliwier Brzozowski kl. 1b, Julia Przepiórka kl. 1b, Michał Wójcik kl. 1b, Karol Pełkowski kl. 1b, Amelia Baran kl. 1b, Bartosz Grotnik kl. 1b, Nikola Ignaciuk kl. 3b, Natan Oskroba kl. 3b, Zuzanna Gawrońska kl. 3b, Izabela Kraszkiewicz kl. 3b, Izabella Zuber kl. 3b, Rozalia Szlązak kl. 3b, Jakub Hunek kl. 3c, Małgorzata Borawska kl. 3d, Julia Puchacz kl. 3c, Kacper Kosowski kl. 3b, Klaudia Kucharzyk kl. 3d, Laura Smolińska kl. 3e, Daria Kidaj kl. 3e, Eryka Poniewozik kl. 3e, Bartłomiej Kasperek kl. 3e, Izabela Gontarczyk kl. 3c, Aleksandra Karwicka kl. 3c, Marta Brzozowska kl. 3c, Kacper Martyna kl. 3d, Julia Longosz kl. 3d, Nadia Paluch kl. 3a,

### z klas IV-VII:

Jakub Babij kl. 4a, Magdalena Wójcik kl. 4b, Patryk Stefaniak kl. 4b, Mateusz Muchajer kl. 4a, Wiktor Chęć kl. 4b, Ewelina Adamska kl. 5c, Zuzanna Goljanek kl. 5b, Julia Stefaniak kl. 5c, Kacper Janczara kl. 6c, Agata Janczara kl. 6c, Zuzanna Parafiniuk kl. 6c, Wiktoria Hamera kl. 6c, Martyna Tyrka kl. 7b, Karolina Rodak kl. 7b

### z klas gimnazjum i osoby dorosłe:

Joanna Taczalska kl. IIA, Jakub Kosowski kl. IIC, Kamila Piekarczyk kl. IIIB, Maciej Kurant kl. IIIC, Magdalena Wiśniewska (osoba dorosła).

### Komisja w składzie:

Przewodnicząca – Anna Wójcik i członkowie: Małgorzata Piekarczyk i Róża Tkaczyk wyróżniła i nagrodziła prace spełniające wymogi: zgodność z tematem, estetykę, wkład pracy, samodzielność.

Prace zostały ocenione i wyróżnione w następujących kategoriach wiekowych:

### Klasy I-III

Michał Iwanek kl. 1c, Małgorzata Borawska kl. 3d, Rozalia Szlązak kl. 3b, Kacper Martyna kl. 3d, Aleksandra Karwicka kl. 3c,

### Klasy IV-VII

Wiktor Chęć kl. 4b, Jakub Babij kl. 4a, Zuzanna Goljanek kl. 5b, Ewelina Adamska kl. 5c, Zuzanna Parafiniuk kl. 6c, Agata Janczara kl. 6c, Kacper Janczara kl. 6c, Martyna Tyrka kl. 7b, Karolina Rodak kl. 7b

### Klasy gimnazjum i osoby dorosłe:

Joanna Taczalska kl. IIA, Jakub Kosowski kl. IIC, Magdalena Wiśniewska (osoba dorosła)

### Komisja w składzie:

Przewodnicząca: p. Anna Wójcik  
Członkowie: p. Małgorzata Piekarczyk,  
p. Róża Tkaczyk



*Autorka pracy: Natalia Hunek kl. 1b.  
Nagroda Specjalna Wicedyrektorów Szkoły  
za samodzielność wykonania  
oraz nieskrępowaną swobodę twórczą:  
portretu Marty Łosiowej w tle dworku.*

## A w mojej szkole... - list do Pani Marty Łosiowej o współczesnej szkole.

Niemce, 11 kwietnia 2018 r.

Szanowna Pani Marto Łoś,

Na wstępie mojego listu chciałbym się Pani przedstawić. Jestem mieszkańcem Niemiec – uczniem III klasy. Należę do kolejnego pokolenia, które uczęszcza do tej szkoły, ponieważ uczyli się tu moi rodzice, a nawet dziadkowie.

Z przyjemnością piszę ten list do Pani, ponieważ chciałbym opisać, jak zmieniła się nasza szkoła przez ostatnie lata i jak wygląda obecnie. Na przełomie lat zmieniała się wiele razy. Kilkakrotnie była rozbudowywana, dzięki czemu pozyskiwano coraz więcej pomieszczeń.

Obecnie mamy dwie duże sale gimnastyczne, duży hall, wiele sal do nauki, stołówkę i niezbędne pomieszczenia techniczne. Na zewnątrz jest duży plac zabaw, boisko do gry w piłkę nożną, a także plac zabaw dla mniejszych dzieci. Dyrekcja i nauczyciele bardzo się starają, aby nasza szkoła była bezpieczna i przyjazna dla dzieci i młodzieży.

We współpracy z Wójtem Gminy dokładają wszelkich starań w pozyskiwaniu środków na nowy sprzęt, np. komputery, laptopy. Zakładają nowe „Kółka zainteresowań” takie jak: Koło Plastyczne, Orkiestra Dęta. Organizują również spotkania tematyczne z pracownikami Policji i Straży Pożarnej. Wszystko po to, aby każdy z nas mógł znaleźć dla siebie coś, co go zainteresuje, w związku z czym mogłoby rozwijać się w tym kierunku, ale też miło spędzać czas. Działa też w naszej szkole gazетка szkolna o nazwie „Kleks” prowadzona we współpracy nauczycieli z uczniami. Dzięki staraniom naszych wychowawców, którzy organizują wyjazdy i wycieczki, możemy zwiedzać różne miejsca w Polsce, a także poza granicami naszego kraju.

Do naszej szkoły uczęszcza coraz więcej dzieci, a więc wiadać, że cieszy się ona dużym zainteresowaniem, a nasza gmina stała się ciekawym miejscem do osiedlania się. Zarówno w naszej okolicy, jak i w naszej szkole zaszły w ciągu ostatnich kilkunastu lat wielkie zmiany działające na korzyść Niemiec. Pokazuje to, że nasza gmina z roku na rok jest coraz bardziej atrakcyjna, większa, prężnie działająca i cały czas się rozwija.

Chciałbym w imieniu nas wszystkich: Dyrekcji szkoły, nauczycieli, pracowników i uczniów podziękować Pani za ten szczytny cel, jakim jest szkoła! Dzięki niej wiele młodych pokoleń będzie mogło zdobywać wiedzę i doświadczenie na dalsze lata życia.

Z poważaniem

Damian Biskup



rys. Michał Iwanek kl. 1c

Niemce, 1 kwietnia 2018 r.

Szanowna Pani Marto,

Mam na imię Hania i chodzę do 3 klasy Szkoły Podstawowej w Niemcach. Postanowiłam napisać ten list, żeby podziękować Pani za ufundowanie szkoły, w której się uczę. Do szkoły, która obchodzi w tym roku jubileusz 90-lecia, chodzi już czwarte pokolenie mojej rodziny. Przed II wojną światową uczęszczał do niej mój pradziadek, później babcia, tata a teraz ja. Z rodzinnych opowieści wiem jak zmieniała się szkoła przez 90 lat swojego istnienia.

W budynku szkoły jaki Pani pamięta, uczył się mój pradziadek. Nie było w nim sali gimnastycznej, a lekcje wychowania fizycznego, nazywane ćwiczeniami cielesnymi, odbywały się na dworze, korytarzu lub w salach lekcyjnych. W klasach stały piece kaflowe a w budynku nie było toalet.

Gdy do szkoły chodziła moja babcia zaczęła się jej rozbudowa. Powstała wtedy nowa część budynku z wieloma salami



lekcyjnymi, toaletami oraz wyczekiwaną przez uczniów salą gimnastyczną.

W czasach nauki mojego taty szkoła była coraz ładniejsza, a teren wokół bardziej zielony. Pojawiały się nowoczesne pomoce naukowe a dzieci miały większy komfort nauki.

Teraz, gdy ja chodzę do szkoły, mogę korzystać z nowo wybudowanej dużej sali gimnastycznej, pracowni komputerowych i dużej stołówki. Mamy również świetlicę, sklepik i gabinet dentystyczny. Uczniowie mogą rozwijać swoje zainteresowania uczestnicząc w zajęciach plastycznych, redakcji szkolnej gazety „Kleks”, orkiestrze dętej, chórze i wielu zajęciach sportowych.

Moja szkoła to nie tylko miejsce nauki. Organizowane są różne konkursy. Ostatnio odbył się konkurs na Najpiękniejszą Pisankę Rodzinną. Szkoła organizuje także przeglądy teatralne, loterie fantowe, wieczory poezji, zbiórki żywności oraz inne akcje charytatywne.

Jak Pani widzi, szkoła przez dziewięćdziesiąt lat bardzo się zmieniła. Dzisiaj mogłaby jej Pani nie poznać. Dziękuję Pani za jej ufundowanie i cieszę się, że mogę do niej chodzić.

Jeszcze raz dziękuję i pozdrawiam Panią bardzo serdecznie.

Hanna Mytyk kl. 3a



rys. Małgorzata Borawska kl. 3d

Szanowana Pani Marto,

Mam na imię Eryka i jestem uczennicą trzeciej klasy Szkoły Podstawowej w Niemcach.

Jestem piątym pokoleniem w rodzinie, które uczy się w Szkole Podstawowej w Niemcach.

Dowiedziałam się, że była Pani fundatorką szkoły w Niemcach i chciałabym Pani za to podziękować oraz napisać, jaki to miało wpływ na mieszkańców i miejscowość.

Szkoła w Niemcach istnieje od 1928 roku i od tego czasu budynek jest większy. Początkowo szkoła miała 9 klas, pokój nauczycielski i kancelarię, obecnie jest cztery razy więcej sal lekcyjnych, biblioteka, dwie duże sale gimnastyczne oraz boisko na dworze.

Mamy duże grono wspaniałych nauczycieli, pedagoga, pielęgniarkę i stomatologa. Czytałam o historii szkoły, o tym że były różne kołka muzyczne dla uczniów m.in. gra na akordeonie, mandolinie, gitarze i skrzypcach.

Dziś w szkole mamy kołka teatralne, dziennikarskie i plastyczne oraz zajęcia sportowe i komputerowe. Mamy trzydziestoosobową orkiestrę dętą, w której uczniowie grają na różnych instrumentach: trąbce, klarnecie, flecie, saksofonie i perkusji.

Szkoła daje nam wiele możliwości, pomaga odkrywać i pielęgnować nasze talenty. Uczymy się współpracy, tworzymy różne projekty i rozwijamy się. Organizowane w szkole konkursy pozwalają na prezentowanie swoich zdolności, dzielenie się nimi oraz odkrywanie pasji. Dzięki szkole poznajemy świat i ludzi, odkrywamy przyrodę, kulturę i naukę. Wycieczki szkolne do ciekawych miejsc i obiektów wzbogacają nasz rozwój i przez to aktywnie rozwijamy się i poszerzamy naszą wiedzę.

Pani Marto, dzięki temu, że przyczyniła się Pani do rozwoju naszej miejscowości, dziś Niemce stały się jedną z najbogatszych gmin Lubelszczyzny.

Z wyrazami szacunku

Eryka Poniewozik, kl. 3e

Niemce, 10.04.2018r.

Szanowna Pani Hrabino Marto Łoś

Nazywam się Zofia Słupińska, jestem uczennicą klasy 3a Szkoły Podstawowej w Niemcach.

Bardzo dziękuję, że ofiarowała Pani plac pod budowę szkoły i sfinansowała tę budowę. Teraz szkoła wygląda na pewno inaczej niż w przeszłości. Jest to duży, murowany budynek,

który ma dwa piętra i duże wejście od fortu. Z tyłu jest wyjście na boisko. W szkole mieści się dużo sal lekcyjnych, które są wyposażone w różne pomoce lekcyjne. Są też dwie sale gimnastyczne, w których gramy w różne gry i ćwiczymy. W piwnicy jest stołówka, gdzie uczniowie spożywają obiady, które panie kucharki przygotowują w kuchni. Na parterze znajduje się sekretariat oraz gabinet dyrektora. Na tym samym piętrze w starej części szkoły jest świetlica. W świetlicy można bawić się i odrabiać lekcje. Lubię tam spędzać czas, kiedy muszę poczekać na mamę.

Odkąd powstała szkoła, przeprowadzono dużo remontów oraz dobudowano nowe części szkoły. W jednej z tych części znajduje się szkolny sklepik, w którym kupuję moje ulubione tosty, kiedy jestem głodna. Obok sklepiku znajduje się gabinet dentystryczny, gdzie pani stomatolog leczy nasze zęby.

Na terenie naszej szkoły znajduje się plac zabaw, na który chodzimy razem z panią ze świetlicy. Moim ulubionym przedmiotem jest wf. Najbardziej lubię grać w zbijaka.

Na pierwszym piętrze mieści się biblioteka szkolna. Wypożyczam tam książki, najczęściej lektury szkolne, które zadaje nam nasza pani. Podczas lekcji bibliotecznego poznałam historię o Pani.

Na zakończenie chciałabym jeszcze raz podziękować za szkołę, którą mamy dzięki Pani.

Pozdrawiam Panią serdecznie!

Zofia Słupińska kl.3a

Niemce, 10.04.2018 r.

### Droga Pani Marto!

Mam na imię Laura. Mam 10 lat i chodzę do Szkoły Podstawowej w Niemcach. W szkolnej bibliotece moja wychowawczyni zorganizowała dla nas lekcję poświęconą historii Pani rodziny, co mnie bardzo zainteresowało. Dowiedziałam się, że pomogła Pani sfinansować budowę naszej szkoły. Chciałabym napisać, co zmieniło się od tamtych dawnych czasów. Nasza szkoła ma już 90 lat. Do starego budynku zostały dobudowane nowe części, teraz jest on bardzo duży. Mamy dwie sale gimnastyczne: małą i wielką, wiele sal lekcyjnych, w tym salę do zajęć komputerowych. Obok szkoły jest spory parking i boisko.

Uczęszczają tutaj setki uczniów. Jest np.: dużo klas trzecich, bo aż do E, ale tylko jedna klasa druga, w której jest 18 osób. W szkole odbywają się różne konkursy, np.: na Najpiękniejszą Kartkę Wielkanocną i Najpiękniejszą Pisaną. Ostatnio braliśmy udział w Prezentacjach Teatralnych.



rys. Rozalia Szlązak kl. 3b

Dowiedziałam się, że mieszkała Pani w pięknym dworze otoczonym parkiem z różnymi gatunkami drzew i krzewów, nawet tymi rzadko spotykanymi. Słyszałam, że bardzo Pani dbała o dwór i park. W parku były klomby i mnóstwo kwiatów, oświetlone alejki z ławeczkami, plac zabaw dla dzieci i niewielki staw.

Niestety, kiedy Pani odeszła, wszystko się bardzo zmieniło, nikt nie interesował się parkiem, ani dworem. Park zarósł roślinnością, a dwór został zniszczony i w końcu rozebrany, pozostały po nim tylko gruzy. Jednak po wielu latach udało się odnowić park, zbudowano nowe alejki, zadbano o stare drzewa, zasadzono nowe krzewy i kwiaty. Zbudowano piękny plac zabaw dla dzieci. Ten plac jest po prostu wielki! Są tu huśtawki, karuzele, ślizgawki, drabinki i inne ciekawe rzeczy. Od maja do października otwarta jest budka z lodami. Na pamiątkę zbudowano niski murek – fundament w miejscu, gdzie kiedyś stał dwór. Dookoła są drzewa, ławki ze stolikami, duże figury zwierząt, np.: drewniana biedronka. Znajdują się też tam gry, takie jak: „Piłkarzyki”. Latem często chodzimy z bratem do parku, żeby się pobawić, bardzo lubię spędzać tam wolny czas. Cieszę się, że park znowu jest piękny.



rys. Aleksandra Karwicka kl. 3c



rys. Wiktor Chęć kl. 4b

Jestem bardzo ciekawa czy Pani by się tutaj teraz podobało, czy coś przypominałoby Pani dawne czasy? Bardzo proszę o odpowiedź.

Z wyrazami szacunku

Laura Smolińska

Niemce, 12 kwietnia 2018 r.

### Szanowna Pani Hrabino!

Mam na imię Gabrysia i jestem uczennicą klasy czwartej. Od kilku lat uczęszczam do Szkoły Podstawowej w Niemcach. Z przyjemnością do niej chodzę i chętnie uczę się prawie wszystkich przedmiotów. Oczywiście, podobnie jak wszyscy moi koledzy, najbardziej lubię przerwy. Chciałabym, żeby były jeszcze dłuższe, ponieważ teraz spóźniamy się na lekcje, kiedy chodzimy na plac zabaw. To moje ulubione miejsce spędzania wolnego czasu. Obok rosną małe drzewka, które doskonale spełniają rolę bramek, więc można tu też grać w piłkę nożną. Posadzone są one w dwóch rzędach, więc zrobiło się takie mini boisko. Duże, nowe boisko mamy za szkołą. Tam odbywają się mecze i lekcje wychowania fizycznego.

Domyślam się, że Pani pamięta naszą szkołę jeszcze z czasów przedwojennych. Dziś jest to większy i nowoczesny budynek. Wiele się w nim od tamtych czasów zmieniło. We wszystkich klasach mamy komputery, a w niektórych – tablice multimedialne, dzięki temu lekcje są ciekawe, a czasem zabawne.

W szkole spędzamy dużo czasu. Żebyśmy nie byli głodni, możemy korzystać ze stołówki i delektować się pysznymi obiadami. Nie znaczy to, że omijamy szkolny sklepik. Wszyscy uczniowie chodzą tam po słodycze i przybory, które często się gubią.

Dla równowagi, żeby to miejsce nie było zbyt miłe, obok sklepiku otwarto gabinet dentystyczny. Odgłos borowania w zębach przypomina nam łakomczuchom, żeby nie przesadzać ze słodyczami.

Szanowna Pani, szkoła, do której chodzę, to bardzo przyjemne miejsce. Cieszę się, że dawno temu wsparła Pani pomysł jej utworzenia. Mam nadzieję, że gdyby Pani zobaczyła naszą szkołę dziś, byłaby Pani dumna, że tak wspaniale się rozwinęła i wykształciła tylu mądrych i dobrych ludzi.

Serdecznie Panią pozdrawiam.

Uczennica kl. 4b

Gabrysia Sidor

Niemce, dnia 06.04.2018 r.

## Szanowna Pani Hrabino!

Na wstępie mojego listu chcę Panią serdecznie pozdrowić.

Nazywam się Jakub Krawczyk i jestem uczniem 5 klasy Szkoły Podstawowej w Niemcach. Wiele słyszałem z opowieści starszych ludzi o Pani i Pani zasługach dla gminy Niemce oraz dla szkoły. Dzisiaj ja chciałbym w tym liście opowiedzieć Pani o tym, jak zmieniła się nasza szkoła.

Przez wiele lat, które upłynęły od czasu powstania budynku, przeszedł on dużą metamorfozę. Został rozbudowany i unowocześniony. W chwili obecnej mamy do dyspozycji 60 sal lekcyjnych, małą i dużą salę gimnastyczną, świetlicę, różne pracownie oraz stołówkę. Szkoła posiada monitoring zewnętrzny i wewnętrzny po to, aby każdy z nas mógł się w niej czuć bezpiecznie. Na terenie placu wokół szkoły znajduje się duże boisko oraz plac zabaw dla dzieci z młodszymi klasami. Teren wokół budynku jest pięknie zagospodarowany. Jest dużo zieleni, drzew i krzewów.

Na szkolnych korytarzach ustawione są szafki, do których chowamy swoje ubrania i książki. Są one zamykane na klucz, dlatego nie musimy się obawiać, że coś nam zginie. Bardzo podoba mi się ten pomysł z szafkami, ponieważ nie musimy dźwigać codziennie wszystkich książek. W szkole uczy się ponad 700 uczniów, a wiedzę przekazuje nam 50 nauczycieli. Nauczyciele są bardzo mili dla nas i chętni do pomocy. Wykazują dużo cierpliwości. Z opowieści babci i dziadka wiem, że kiedyś nie było tak miło, ale i uczniowie byli grzeczniejsi.

O sprawy szkoły oraz uczniów dba Rada Rodziców i Samorząd Uczniowski. Pomagają oni między innymi w organizacji różnych imprez oraz uroczystości szkolnych. W dzisiejszych czasach mamy ogromne możliwości rozwijania się. Możemy uczestniczyć w kółkach zainteresowań oraz zajęciach pozalekcyjnych, które organizuje nam szkoła i gmina. Dzieci, które mieszkają daleko, mają zapewniony dowóz autobusem do szkoły. Od pewnego czasu, wraz z początkiem nowego roku szkolnego, uczniowie otrzymują darmowe podręczniki do nauki. Dobrze, że tak jest, bo nie wszystkich rodziców było stać na zakup co roku nowych książek.

Od kilku lat nasze postępy w nauce rodzice mogą śledzić na e-dzienniku. Jest to dziennik wirtualny, gdzie każdy uczeń ma swoje konto i tam można sprawdzić między innymi oceny, frekwencję i wiadomości od nauczycieli. Rodzice pewnie są zadowoleni, ale uczniowie trochę mniej. Teraz nawet nie można pójść na wagary, bo mama od razu zobaczy, że dziecka nie było w szkole.

Swoje zdolności oraz umiejętności każdy chętny może zaprezentować na różnych konkursach, np.: literackich, ortograficznych,



rys. Jakub Babij kl. 4a

nych, plastycznych, sportowych i wielu, wielu innych.

W szkole mamy świetnie zaopatrzoną bibliotekę, w której możemy wypożyczać książki, ale także dowiedzieć się dużo ciekawych rzeczy podczas lekcji bibliotecznych. Szkoła posiada także pracownię komputerową, plastyczną oraz biologiczną i chemiczną.

Młodsze dzieci, których rodzice pracują, mogą korzystać z opieki w świetlicy szkolnej. Tam mogą pobawić się, odrobić lekcje i robić różne ciekawe prace plastyczne z opiekunami.

W stołówce, która mieści się na samym dole szkoły, przygotowywane są dla nas bardzo pyszne i tanie obiady, a dzieci, których nie stać na posiłek – mogą zjeść za darmo. Możemy też skorzystać z akcji „Pij mleko” oraz „Owoce i warzywa”, podczas których otrzymujemy za darmo mleko i jogurty oraz witaminy w postaci owoców i warzyw.

W szkole od niedawna jest też gabinet stomatologiczny, gdzie bardzo miła pani dentystka dba o nasze zęby i uczy nas, jak mamy sami o nie zadbać.

Każde ważne wydarzenie dotyczące naszej szkoły i uczniów opisywane jest w szkolnej gazetce „KLEKS”, która istnieje już ponad 20 lat. To właśnie klasa mojej mamy wraz z wychowawczynią zapoczątkowała istnienie tej gazetki.

Uczniowie, nauczyciele, a także rodzice bardzo angażują się w wiele akcji charytatywnych organizowanych przez szkołę, między innymi aukcje rzeczowe czy „Góra grosza” na rzecz Hospicjum im. Małego Księcia w Lublinie, zbiórka żywności „Szlachetna paczka” dla osób potrzebujących i wiele innych.

Aby oderwać się od nauki zdobywanej w murach szkoły, korzystamy też z możliwości wyjazdów na różne wystawy, do kina, teatru, na wycieczki szkolne. Takie wyjazdy również poszerzają naszą wiedzę i pozwalają zobaczyć coś ciekawego. Oprócz nauki mamy też czas na zabawę. Organizowane są dyskoteki, imprezy, zawody i przygotowywane są dla nas różne upominki i niespodzianki. To wszystko jest po to, abyśmy mogli uczyć np.: Dzień Dziecka, Mikołajki czy Andrzejkę.

Droga Hrabino, nie wiem czy wszystkie zmiany, jakie zaszły na przestrzeni lat przypadłyby Pani do gustu, ale chcę podziękować za to, że dzięki pracy i hojności Pani oraz Pani rodziny, dzieci z Niemiec od dawna mogły zdobywać wiedzę. Cieszę się, że ja też mogę chodzić do szkoły w Niemczech i korzystać ze wszystkich możliwości rozwoju, jakie daje mi dzisiaj ta szkoła i świat.

Serdecznie pozdrawiam

Jakub Krawczyk

## Szanowna Pani Hrabino!

Niemce, 8 kwietnia 2018 r.

Na początku mojego listu chciałabym Pani podziękować za to, że należy Pani darczyńców na rzecz szkoły w Niemczech. W moim liście opiszę naszą współczesną szkołę, która powstała dawno temu.

Ponad dziewięćdziesiąt lat temu lekcje, jak i sposób nauczania był całkiem inny niż teraz, wszystko zmieniło się w mgnieniu oka. Funkcje dyrektora od paru lat pełni pan Jerzy Wójcik. Współczesna szkoła liczy pięćdziesięciu trzech nauczycieli oraz sześćset piętnastu uczniów, wszystkich klas obecnie jest dwadzieścia osiem.

Z zewnątrz budynek jest żółty z różowym dachem. Na tyłach jest boisko szkolne, na którym gramy w różne dyscypliny sportowe. Moją szkołę można podzielić na dwie części: starą i nową. Nowe skrzydło zostało wybudowane z myślą o dużej sali gimnastycznej. Powstały tam sale do nauki, które znajdują się na piętrze: religijna, cichej nauki oraz muzyczno-plastyczna. Natomiast na starej części mamy małą salę gimnastyczną, hol główny, na którym umieszczone są stoliki, strefa malucha, gdzie uczą się klasy 1-3 oraz pomieszczenia administracyjne, także pokój pań psycholog i pedagog, które pomagają w różnych sytuacjach. Piętro wyżej znajdziemy salę językową, dwie matematyczne, historyczną, komputerową, pokój nauczycielski. Ma tu też miejsce gabinet logopedii, gdzie są zajęcia poprawnej wymowy. Na najwyższym piętrze szkoły jest sala przyrodnicza, kolejna komputerowa i chemiczno-fizyczna. Każda klasa ma przypisaną własną salę, którą dekorujemy z okazji różnych okoliczności. W klasach od czwartej do siódmej, a także w klasach gimnazjalnych istnieją funkcje klasowe takie jak: gospodarz klasy, który ma za zadanie pilnować porządku w klasie, zastępca gospodarza oraz skarbnik – to osoba opiekująca się pieniędzmi klasy.

Na naszej nowo powstałej sali gimnastycznej dyrekcja organizuje zawody z różnych dyscyplin sportowych. Uczniowie z dumą reprezentują swoją szkołę. Dzięki staraniom nauczycieli nasi uczniowie biorą udział w wielu konkursach gminnych, powiatowych i wojewódzkich.

Każde dziecko w naszej szkole, które ma talent, może go rozwijać. Wszyscy z dumą chodzimy do naszej szkoły, co więcej, zawsze godni ją reprezentujemy i często wracamy z zawodów z nagrodami. Wychowawca albo nauczyciel przygotowujący do konkursu robi kopię oryginalnego dyplomu i wieszka ją na hoku obok pokoju dyrektora lub wzdłuż sal gimnastycznych, aby inne szkoły odwiedzające nas, wiedziały, jakie mamy wielkie osiągnięcia.



rys. Joanna Taczalska kl. IIIA

Moja szkoła jest szkołą z sukcesami, a za kolejne dziewięćdziesiąt lat będzie jeszcze lepsza! Uważam, że świetny był pomysł na jej utworzenie, za co serdecznie Pani dziękuję.

Z wyrazami szacunku.

Maja Rozwadowska uczennica kl. 6b

Niemce, 15 kwietnia 2018 r.

### Szanowna Pani Hrabino.

Piszę ten list, gdyż niedawno usłyszałam o Pani i o tym, co zrobiła Pani dla Niemiec. Myślę, że kochała Pani to miejsce, tak samo jak my – jego mieszkańcy. Choć jest już rok 2018, a od Pani śmierci minęło 49 lat, nadal się o Pani mówi. Chcę Pani pokazać, jak wiele zmieniło się w szkole przez te lata.

W przeszłości, kiedy powstawała szkoła, trwały ciężkie czasy. Po I wojnie światowej było wiele strat, a jednak budynek wzniesiono. Z opowiadań moich przodków wnioskuję, że był dość mały, gdyż liczył zaledwie kilka sal na trzech piętrach. Obecnie dobudowano dalszą część. Teraz znajduje się w niej kilkanaście sal lekcyjnych, pokój nauczycielski, pokoje dyrektora i wicedyrektorów, sekretariat oraz dwie sale gimnastyczne. Główne drzwi wejściowe przeniesiono do holu. Myślę, że teraz jest swobodniej.

Zmieniło się również nauczanie i sposób podejścia do uczniów. Mój dziadzio uczęszczał do tej szkoły jako pierwszy w naszej rodzinie. Potem chodziła tu moja mama i ciotki. I tak do dziś, kiedy to ja jestem uczennicą tej szkoły. Słyszałam opowieści, że nauczyciele za nieposłuszeństwo karali uczniów, bijąc ich linijką lub czymś, co mieli przy sobie po dłoniach. Innymi metodami było zamykanie w kozie. Po skończonych lekcjach uczniowie zostawali sami w klasie. Mój dziadzio z kolegami byli tak sprytni, że uciekali po rynnie. Teraz kozy znamy tylko z opowiadań. Współczesne metody egzekwowania posłuszeństwa to wpisywanie uwag, nakrzyczenie na ucznia, czy też wpisanie mu niższej oceny z zachowania. Nauczyciele nie biją uczniów.

Dowiedziałam się, że kiedyś w szkole najlepszymi uczniami byli Ci, których rodzic pełnił jakąś ważną rolę. Jeśli był traktowany dobrze i z szacunkiem, gdyż był, np. prezesem, jego dziecko również tak traktowano. Gdy jednak rodzic był, np. chłopem, poniżano go, a nawet wyśmiewano, potomek „uczył się gorzej”. W dzisiejszych czasach w naszej szkole wszyscy są równi. Nie ma gorszych ani lepszych. Nieważne, kim są rodzice.

Myślę, że bardzo przysłużyła się Pani miejscowości Niemce poprzez ufundowanie tej szkoły. Teraz dzieci mogą się rozwijać. Gdyby nie Pani i ten śmiały krok, nie wiem, kto odwa-



rys. Zuzanna Goljanek kl. 5b

żyłby się wybudować tak duży budynek. Nie byłoby teraz tych wszystkich wspomnień ani efektów wynikających z rozwoju cywilizacji.

Serdecznie Pani dziękuję za to, że mimo ciężkiej sytuacji, podjęła Pani ryzyko. Stworzyła Pani szkołę, która właśnie w tym roku 2018, kończy już 90 lat. Choć jest stara, nie widać tego. Wiele przetrwała i myślę, że jeszcze wiele pokoleń tu właśnie zdobędzie edukację. Dziękuję Pani również za szacunek do ludzi, za pomoc, której Pani udzielała. Wielu ludzi o tym zapomina, lecz Pani jest dowodem na to, że w każdej sytuacji powinniśmy zauważyć drugiego człowieka.

Z wyrazami szacunku i wdzięczności

Aleksandra Babiarz

Niemce, 6.04.2018 r.

### Szanowna Pani Marto

Mam na imię Maciek i jestem uczniem klasy III gimnazjum w Niemcach. W tym roku kończę szkołę, w której spędziłem 9 lat. To dobry czas na kilka słów refleksji. Piszę do Pani, bo dowiedziałem się, że szkoła, do której chodzę, powstała m.in. dzięki Pani. Wiem, że była Pani jedną z jej fundatorek. Dlatego pomyślałem sobie, że może jest Pani ciekawa, jak potoczyły się jej losy i jak teraz wygląda.

Na początku chciałbym w imieniu swoim jak i wszystkich uczniów podziękować Pani za naszą szkołę, bo jest dla nas szczególnym miejscem, w którym spędzamy dużo czasu, przeżywamy wzloty i upadki, zdobywamy wiedzę, zawieramy przyjaźnie.

Nasza szkoła zmieniła się nie do poznania. Jest zdecydowanie większa niż za Pani czasów. Posiada najstarszą część, nową oraz najnowszą, w której znajdują się sale lekcyjne oraz duża sala gimnastyczna. Dyrektorem jest Pan Jerzy Wójcik, który troszczy się, aby w szkole panował ład i porządek. Nauczyciele

są w porządku, dzięki nim zdobywamy wiedzę, którą później wykorzystamy w pracy.

Zapewne ciekawi Panią, jak wyglądają sale lekcyjne? Z opowieści dziadków i pradziadków wiem, że dawne klasy posiadały piece, w których palono węglem, wyposażone były w ławki, w których znajdowały się otwory na kałamarze, tablicę i kredę, zwykle proste szafki. Nie było wykładzin ani parkietów, tylko drewniana podłoga wysmarowana ropą.

Dzisiaj każda sala lekcyjna jest wyposażona w komputery. Wyjaśnię Pani, że komputer to nowoczesne urządzenie, które ułatwia pracę i naukę. Ponadto możemy się przy nim relaksować, oglądać filmy, grać w gry oraz czytać książki. Jest dużo różnych pomocy naukowych i udogodnień. Mamy również wspaniałą bibliotekę, która jest jednocześnie centrum multimedialnym.

Chcę się Pani pochwalić, że nasza szkoła ma wiele sukcesów sportowych, literackich, recytatorskich, językowych i innych. Mamy szkolną gazetę pt. „Kleks”, w którym można znaleźć artykuły o życiu szkoły i nie tylko. Najbardziej czekamy na „Kleksa Absolwenta” przeznaczonego dla uczniów kończących gimnazjum. Kto chce, może rozwijać swoje zainteresowania, uczestnicząc w zajęciach pozalekcyjnych i kołach zainteresowań.

Na koniec chcę dodać, że w szkole kwitnie życie towarzyskie. Lubimy ze sobą przebywać, spotykać się i rozmawiać. Mam nadzieję, że przyjaźnie, które zawarłem w gimnazjum, przetrwają.

No cóż, pewnie nasze czasy są nie do porównania z Pani. Wszystko się zmienia i jest jeszcze dużo rzeczy, o których mógłbym napisać. Ale może innym razem.

Na zakończenie tego listu jeszcze raz dziękuję Pani za wybudowanie naszej szkoły, która kształci kolejne pokolenie i serdecznie Panią pozdrawiam

Maciej Kurant

Niemce, 15 kwietnia 2018 r.

### Szanowna Pani Hrabino.

Jestem uczennicą klasy siódmej. Chodzę do szkoły, która powstała dzięki Pani. Piszę ten list, aby w imieniu wszystkich mieszkańców Niemiec podziękować za tak wspaniałą inicjatywę, jaką stała się budowa szkoły. W czasach, kiedy edukacja nie była powszechna i obowiązkowa, dała Pani możliwość nauki wielu ludziom, dzięki czemu mieli oni większe szanse na lepsze i łatwiejsze życie.



rys. Zuzanna Parafiniuk kl. 6c

Od 1928 r. do dnia dzisiejszego budynek bardzo się zmienił pod każdym względem - nauczania, wyglądu, otoczenia. Została dobudowana nowa część, mieszcząca m. in. dwie sale gimnastyczne, dom nauczyciela, stołówkę, kilkanaście sal lekcyjnych i wiele innych pomieszczeń. Przy szkole znajduje się duży parking, dwa boiska oraz plac zabaw, na którym lubię spędzać czas z przyjaciółmi. Cały teren został ogrodzony, co zapewniam nam bezpieczeństwo. Wokół rośnie mnóstwo drzew, krzewów i barwnych kwiatów. Sale lekcyjne są duże, wyposażone w nowoczesne sprzęty i ciekawe pomoce naukowe.

Edukacja w naszej szkole stoi na wysokim poziomie. Absolwenci bardzo często dostają się do wymarzonego liceum i odnoszą wielkie sukcesy w przyszłości. Dzieci uczące się, biorą udział w konkursach artystycznych, sportowych i naukowych. Zdobywają wiele cennych nagród i zasługi dla szkoły. Nauczyciele są mili, ale również wymagający. Zakazano stosowania kar cielesnych, a uczniowie mogą wyrażać własne zdanie.

Gdy chcemy poszerzyć naszą wiedzę, możemy pójść do biblioteki, gdzie czeka na nas wiele ciekawych książek i czasopism. Wprowadzono dzienniki elektroniczne ułatwiające pracę i naukę. Powstał samorząd uczniowski mający wpływ na niejedną decyzję dyrekcji szkoły. Zorganizowano wiele ciekawych

dotychczasowych zajęć, w czasie których uczniowie mogą rozwijać swoje zainteresowania m.in. chór, orkiestra, koło historyczne, plastyczne i teatralne. Nauczyciele prowadzą również nieobowiązkowe lekcje, na które każdy uczeń może przyjść. Jednakże nie samą nauką uczniowie żyją. Aby oderwać się od lekcji, odpocząć i zintegrować się ze sobą, wyjeżdżamy na kolonie, wycieczki, obozy i inne formy aktywnego wypoczynku.

Osoby ze starszych klas chętnie uczestniczą w działaniach szkolnego oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża, Caritasu, często prowadzą zbiórki dla potrzebujących. W tych czasach nie wszystkie rodziny są zamożne. Dzieci z biedniejszych domów mogą liczyć na wsparcie ze strony szkoły, dzięki czemu mają większe szanse na poprawę swego życia.

Jeszcze raz pragnę Pani podziękować za ufundowanie tej szkoły. Zrobiła ona wiele dobrego dla całej naszej miejscowości. Dzieło zapoczątkowane przez Panią będzie się stale rozwijać i przynosić coraz to nowsze korzyści.

Z wyrazami szacunku

Karolina Klempka



rys. Magdalena Wiśniewska



rys. Jakub Kosowski kl. IIC



## Szkoła w Niemczech – podróż w czasie (utwór poetycki).

### PODRÓŻ W CZASIE

Dziś jubileusz 90 - lecia obchodzi nasza szkoła,  
którą założyła hrabina Marta Łosiowa.

I tak w 1929 r. rozpoczęła się nauka,  
dla każdego z Niemiec zucha.

Przez 10 kolejnych lat nauka w szkole świetnie funkcjonowała,  
aż II wojna światowa to zrujnowała.

Jesienią 1944 r. nauka w szkole znowu się odbywała,  
i była to dla uczniów bardzo miła sprawa.

W latach 60-tych w szkole rozpoczęło się muzykowanie,  
na akordeonie, mandolinie i gitarze- fajne granie.

W 1966 jednostka wojskowa nad rozbudową szkoły obejmuje patronat,  
a to dla niej bardzo dobry znak.

W 1968 do użytkowania zostaje dodane nowe skrzydło i sala gimnastyczna,  
a to dla wszystkich uczniów była rzecz fantastyczna.

Od 6 X 1980 uczniowie uczą się obowiązkowo języka niemieckiego,  
pod kierunkiem pana Andrzeja Góreckiego.

W 1993 odbył się Pierwszy Przegląd Teatralny,  
który dla uczniów naszej szkoły był bardzo udany.

W 1999 r. szkoła staje się bardzo prestiżowa,  
gdyż powstaje w niej pracownia komputerowa.

A rok później również internetowa witryna,  
którą administruje pan Mirosław Choina.

W 2004 rozpoczyna działalność Szkolne Koło Wolontariatu,  
którym zawiaduje Akcja Katolicka na szczeblu dekanatu.

Poziom nauczania jest bardzo wysoki,  
czym świadczą naszych uczniów wyniki.

I tak się kończy ta moja opowieść powoli,  
Chociaż może nie wszystkich to zadowolili.

Jej ciąg dalszy napiszą kolejni uczniowie,  
Naszej ukochanej szkoły wychowankowie.

Andrzej Chałupczak, kl. 5a



rys. Agata Janczara kl. 6c



rys. Kacper Janczara kl. 6c

## SZKOŁA W NIEMCACH – PODRÓŻ W CZASIE

Szkoła w Niemcach...

Uczęszczali do niej moi dziadkowie i rodzice,  
a teraz ja.

We wspomnieniach mojej mamy i cioć, zajmuje szczególne miejsce  
– także w sercach.

Czas zaciera przykre momenty,  
wspomnienia – idealizują się,  
a w myślach pozostaje to, co najlepsze...

Nauczyciele

– wielu z nich już nie ma wśród nas...

Część z nich uczyła moją babcię, potem mamę

– miały wspólny temat do rozmów.

Pani Cabanowa, Pani Tobołowa, Pani Włodarczykowa –  
wywarły na mamę duży wpływ.

Charyzma, wymagania, wiedza i oddanie uczniom...

Szacunek.

Prawa i obowiązki uczniów

były zupełnie inne niż teraz.

Uczeń miał mniej praw,

ale jednocześnie otrzymywał solidną porcję wiedzy.

Szkoła w Niemcach bardzo się zmieniła.

Zmienił się wygląd szkoły i jej wyposażenie.

Powstała sala gimnastyczna,

zmieniły się technologie, metody pracy

i nasze możliwości.

Szkoda, że dziś, my uczniowie,

często porozumiewamy się ze sobą za pomocą telefonu, smartfona i komputera.

Brakuje nam bycia ze sobą w zwyczajnym kontakcie

twarzą w twarz.

Szkoła w Niemcach bardzo się zmieniła.

Rodzi się pytanie – na lepsze, czy na gorsze?...

Agata Janczara, kl. 6c

## MOJA SZKOŁA

Moja szkoła jest już długo

Ma za sobą wiele trudów.

Kilka pokoleń wychowała

Wiele wartości im przekazała.

Wiele dowodów jest na to w szkole  
Dyplomów, nagród za zwycięstwa wolę.

Kiedyś, już dawno stały tu piece

Piękne kaflowe grzejące nieco.

Były podłogi skrzypiące, drewniane,

Pachnącym płynem olejowane.

Była też Pani z dzwonkiem ręcznym

O dźwięku donośnym, ale i pięknym.

Na korytarzu zabawy trwały

Uczniom na przerwie radości dawały.

Szkoła powstała przed wojną II

Ze składek, pracy starań ludu.

O jej powstanie i ojczyznę nową

Starala się hrabina Łosiowa.

Wszyscy ze wzruszeniem ją wspominają

Czym swej wdzięczności wyraz dają.

Duchy przeszłości tu się unoszą

O naszą wdzięczność i pamięć proszą.

Christos Pliatsikas, kl. 5a

## „Ta szkoła musiała powstać.” – wywiad z Panią Martą Łosiową inspirowany życiem i działalnością fundatorki szkoły.

### Wywiad z hrabiną Martą Łosiową

Hrabina Marta z Budnych Łosiowa, najstarsza córka Nikodema Budnego, wnuczka Ignacego Budnego, właścicielka majątku ziemskiego w Niemcach opowiada o „kulisach powstania szkoły w wywiadzie z naszym reporterem Markiem.

**M:** Jak to się stało, że zdobyła Pani tak staranne wykształcenie?

**M.Ł.:** Swoje wykształcenie zawdzięczam matce hołdującej tradycyjnemu modelowi życia szlacheckiego a zarazem i przedsiębiorczemu ojcu. Uczyłam się w domu realizując pod kierunkiem guwernantek program gimnazjum i dość intensywnie ucząc się angielskiego, francuskiego, niemieckiego i rosyjskiego. Ważną rolę w mojej edukacji odegrała Szwajcarka Luiza Girard, nauczycielka języków, muzyki i śpiewu. Znajomość języków, zwłaszcza angielskiego i francuskiego, pogłębiałam przez całe życie przez lekturę i prowadzenie korespondencji. W moim kształceniu nie zabrakło też tradycyjnych elementów edukacji dziewcząt – nauki robótek ręcznych, tańca i jazdy konnej, a ta ostatnia umiejętność szczególnie przydała jej się później w zarządzaniu majątkiem. Uczyłam się też rachunkowości, nie tylko związanej z prowadzeniem domu, a pewną wiedzę rolniczą i ekonomiczną przyswoiłam sobie dzięki samokształceniu i towarzyszeniu ojcu w różnych zajęciach. Imponowała mi osobowość i przedsiębiorczość ojca, z którym lubiłam przebywać, a w życiu przydały mi się wszystkie te umiejętności.

**M:** Co spowodowało, że zrezygnowała Pani z dalszego kształcenia na wyższej uczelni?

**M.Ł.:** Po poślubieniu mojego męża hrabiego Jana Stanisława Łosia, w grudniu 1918 r. mój tato Nikodem Budny, zgodnie z wolą swego ojca Ignacego, przekazał mi majątek niemiecki. Niestety obciążonych był on pożyczką w Towarzystwie Kredytowym Ziemskim. To zdecydowało o rezygnacji z planowanych przeze mnie studiów i osiedleniu się w Niemcach.

**M:** W marcu 1930 roku znalazła się Pani na liście odznaczonych srebrnym Krzyżem Zasługi za całokształt pracy społecznej. Czy może nam Pani bliżej powiedzieć o jaką działalność chodzi?

**M.Ł.:** W Niemcach włączyłam się w nurt życia lokalnej społeczności, a szczególną wagę przywiązywałam do spraw szkolnictwa. W 1919 r. zostałam wybrana do miejscowej Gminnej Rady Szkolnej, której członkiem byłam do końca



rys. Ewelina Adamska kl. 5c

zamieszkiwania tutaj, a w 1925 do Rady Szkolnej Powiatowej powiatu lubartowskiego. Energicznie zabiegałam o poprawę stanu szkolnictwa, o budowę szkoły w Niemcach, którą wpierałam finansowo. Aktywnie działałam też w Towarzystwie Ziemianek oraz Polskim Towarzystwie Czerwonego Krzyża. Wspierałam powstanie i funkcjonowanie Domu Ludowego w Niemcach z biblioteką, sklepu spółdzielczego, Kółka Rolniczego, Kasy Stefczyka, koła Związku Strzeleckiego, zasiadałam w wielu komitetach obchodów jubileuszowych. Działalność ta była podyktowana moją wrażliwością na potrzeby innych i patriotyzmem, a nie potrzebą podkreślenia swojej pozycji w środowisku lokalnym.

**M:** Czy mogłaby nam Pani zdradzić kilka faktów na temat powstania szkoły w Niemcach?

**M.Ł.:** Początkowo była tu czteroklasowa szkoła z czasów zaborów, do której chodziły chłopskie dzieci z okolicy. Uczyli w niej rosyjscy nauczyciele – synowie rosyjskich urzędników,

obowiązywał w niej język rosyjski. Stąd nasi dziadkowie i pradiadkowie dobrze znali język rosyjski.

Wraz z moim mężem Stanisławem, zgodnie z utrwalonymi w naszych rodzinach poglądami o znaczeniu edukacji (N. Budny uruchomił fundusz stypendialny dla studentów rolnictwa, hojnie sponsorował powstający KUL) wspieraliśmy finansowo Macierz Szkolną, ale przede wszystkim inicjatywy lokalne. Jak już wcześniej wspominałam weszłam w skład Rady Szkolnej gminy Niemce w 1919 r., a w 1925 r. dostałam nominację do Rady Szkolnej Powiatowej powiatu lubartowskiego, w której działałam do 1939 r. W latach 1935-36 byłam jej przewodniczącą. Wizytowałam szkoły, brałam udział w naradach powiatowych rad szkolnych i zjazdach w Warszawie.

Pracy było wiele, szkolnictwo borykało się z problemami materialnymi i kadrowymi, w gminie były nawet szkoły 1 czy 2-klasowe. W 1927 roku (a więc 91 lat temu) zawiązał się komitet budowy 7-klasowej szkoły w Niemcach, którego byłam aktywną działaczką. Pod budowę szkoły przeznaczyłam działkę o powierzchni 4 ha., a podatek płacony przeze mnie z tytułu tej inwestycji wynosił 3,5 tysiąca złotych rocznie. W pierwszej połowie 1930 r. budynek był ukończony. Organizację uroczystego otwarcia i poświęcenia szkoły przejął mój mąż - Stanisław Łoś, który chciał wykorzystać do tego celu wizytowanie powiatu lubartowskiego przez prezydenta Ignacego Mościckiego. Oficjalne uroczystości były wyznaczone na 13 września 1930r.

**M: Jak wyglądał pierwszy budynek szkoły i kto do niej uczęszczał?**

**M.Ł:** W 1928 r. rozpoczęła się nauka w Szkole Powszechnej w Niemcach. Budynek szkoły składał się z 9 sal lekcyjnych kancelarii i pokoju nauczycielskiego (obecne stare skrzydło szkoły). W 1933 r. otwarto siedmioklasową Szkołę Powszechną w Niemcach, a w 1938 r. jej kierownikiem został pan Michał Górski. Z powodu wybuchu II wojny światowej od września do listopada 1939r. zawieszono naukę. Od jesieni 1940 r. budynek szkoły w Niemcach zostaje zajęty przez Niemców. Władze okupacyjne zamieniają go w koszary niemieckiego obozu pracy dla Polaków. Nauka dzieci podczas wojny odbywała się w 3 mieszkaniach prywatnych w Niemcach i Domu Ludowym. Od jesieni 1944 r. nauka odbywała się znów w budynku szkolnym. W 1955 r. przy szkole powstała klasa ósma dla oficerów z Jednostki Wojskowej w Jawidzu.

**M: Serdecznie dziękuję Pani za rozmowę i opowiedzenie historii szkoły w Niemcach.**

**M.Ł:** Ja również dziękuję.

Marek Mroczek kl. 7b



rys. Martyna Tyrka kl. 7b



rys. Karolina Rodak kl. 7b

**„Z pamiętnika Babci i Dziadka... - kartka z pamiętnika, ciekawostki, anegdotki, krótkie historyjki i in. Rodzinne opowieści o życiu w Niemczech w latach 1918 -1939 oraz podczas wojny i okupacji.**

**„Z pamiętnika Babci i Dziadka”**

A raczej: Babci, Dziadka i Cioci, którzy pamiętają, co opowiadała moja prababcia, Helena Dalmata.

Historia mojej rodziny jest związana z hrabiną Martą Łosiową. Kiedy moi pradziadkowie – Helena i Władysław Dalmatowie - przybyli do Niemiec, otrzymali mieszkanie i pracę w majątku. Z rodzinnych opowieści wynika, że właściciele majątku, państwo Marta i Jan Stanisław Łosiowie, cieszyli się dużym szacunkiem. Pracą w majątku kierowała hrabina.

Rodzina Łosiów i Budnych zasłużyła się dla naszej miejscowości. Ignacy Budny ufundował kościół w Niemczech, a jego wnuczka, Marta Łoś, oddała część swojego majątku na budowę szkoły.

Dwór hrabiny był bardzo nowoczesny, gdyż już przed wojną miał wodę, kanalizację oraz telefon i elektryczność. Hrabina dbała o park i o piękne kwiaty w ogrodzie. Podobno przywoziła ciekawe okazy ze swoich podróży. Na miejscu, gdzie dzisiaj jest plac zabaw, był kiedyś staw, po którym można było pływać.

W czasie wojny we dworze znajdowali schronienie i pomoc uciekinierzy, krewni i znajomi.

Hrabina Marta Łoś bardzo lubiła czytać i miała dużo książek. Moja prababcia Helena, która pracowała „na pokojach”, czasem podczytywała jakąś. Kiedy hrabina się o tym dowiedziała, nie tylko nie gniewała się, ale pożyczała książki i polecała, które są warte przeczytania.

Babcia (Janina Stefaniak) wspominała, że Marta Łosiowa była bardzo dobra. Po wojnie, kiedy ogłoszono reformę rolną, hrabina musiała oddać swoją ziemię. Niektórzy, między innymi mój pradziadek, nie chcieli jej wziąć. Wówczas Marta Łoś poprosiła ich do siebie i wytłumaczyła, żeby przyjęli ziemię, bo oni już tu nie wrócą.

Wspomnień wysłuchał i spisał  
Mikołaj Kisielewski, kl. 4a

**„Z pamiętnika Babci i Dziadka”**

Pan Wiesław ma 85 lat. Jest pradziadkiem moich kolegów i moim sąsiadem. Dzieciństwo spędził w Woli Niemieckiej. W jego wspomnieniach często pojawia się rodzina hrabiny Łosiowej.

\*\*\*

**Obrazek 1. Czerwiec 1938 roku.**

Kiedy jest piękny i słoneczny dzień, często przypominam sobie niedzielne przedpołudnia sprzed lat. Rodzina Łosiów zasiadała w stallach w kościele parafialnym w Niemczech. Spośród ludzi uczęszczających do kościoła wyróżniali się wykwintnym strojem, klasą i dystynkcją. Pamiętam też, że dzieci nazywały się Elżunia i Marek i nosiły kapelusze, co odróżniało je od dzieci chłopskich. Pani hrabina Łosiowa miała na głowie płaski słomiany kapelusz ozdobiony atłasową wstążką, letnie rękawiczki oraz sznur pereł.

W dni powszednie dzieci z dworu nie stroniły od dzieci wiejskich. Ja nie chodziłem do parku i dworu. Pamiętam jednak, że do dworu chodziły dorosłe osoby ze wsi (zwłaszcza mężczyźni). Załatwiali tam różne sprawy. Hrabina i jej mąż przyjmowali ich zyczliwie.

Pamiętam też, że dobra hrabiny były bardzo rozległe i obejmowały miejscowości Jastków wraz z pałacem, sad na Wygodzie, gdzie mieściły się także pomieszczenia gospodarcze, dobra we wsi Niemce, Włoki, Leonów. Dzisiaj znajdują się na tych terenach różne instytucje, zakłady pracy oraz, przede wszystkim, zabudowania należące do prywatnych właścicieli. Dobra hrabiny zostały podzielone na mocy reformy rolnej w 1944 roku.

\*\*\*

**Obrazek 2. Wojna, 01 września 1939 roku.**

W dniu wybuchu drugiej wojny światowej miałem iść do pierwszej klasy szkoły podstawowej. Niestety, nie poszedłem z wiadomych przyczyn. Naukę rozpocząłem 8 września - na początku w budynku naszej szkoły, a następnie w budynku, którego właścicielem był Pan Jabłoński. W czasie trwania wojny miejsce nauki często się zmieniało. Szkoła mieściła się w pomieszczeniu u Pani Sadury (1 klasa), w Domu Ludowym (2 klasa), w tzw. „ósmaku” (3 - 4 klasa). W klasie 5 uczyłem się już w budynku naszej szkoły.

W czasie wojny w Niemczech mieszkali hitlerowscy oficerowie. Gdy wracaliśmy ze szkoły, wraz z kolegami rzucaliśmy kamieniami w dorodne niemieckie koguty. Nasze zachowanie denerwowało niemieckich żołnierzy. Tę zabawę mogliśmy przypłacić życiem.

\*\*\*

### Obrazek 3. Lata 50-te XX w.

W okresie powojennym, gdy rodzina Łosiów musiała opuścić dworek, zamieszkała w Lublinie. Hrabina Łosiowa pracowała tam prawdopodobnie fizycznie. Chyba w kuchni.

W latach 50-tych, gdy byłem już starszy (miałem około 20 lat), w parku i w pałacu Łosiów odbywały się zabawy ludowe. Chodziłem tam ze swoimi koleżankami i kolegami. W pałacu zachowała się piękna dębowa podłoga, jednak w niektórych miejscach została ona mocno zdewastowana, prawdopodobnie przez żołnierzy radzieckich. Pałacowych sprzętów pozostało niewiele. Stare kaflowe piece, trochę mebli. Dużą część wyposażenia ukradziono, meble porąbano na opał, a resztę bezmyślnie zniszczono. Pamiętam w parku krzewy kwitnącego w maju bzu, a w czerwcu - jaśminu, staw i łabędzie. Pięknie było...

\*\*\*

Moi dziadkowie urodzili się już po wojnie, ale też mają w zanadru niesamowite wspomnienia. Ja z ciekawością słucham opowieści starszych osób z mojego sąsiedztwa i niejednokrotnie wyobrażam sobie tamte czasy.

Kacper Janczara, kl. 6c

## „Z pamiętnika Babci i Dziadka”

### Cegielnia na „Moczydle”

Nazywam się Michał Choina. Całe życie mieszkam na Woli Niemieckiej i jeszcze do niedawna myślałem, że to miejsce nie ma nic wspólnego z historią naszej szkoły. Jednak, po wysłuchaniu kilku opowieści mojego dziadzia, przekonałem się, że tak nie jest.

Mieszkam w południowym krańcu Woli Niemieckiej, w miejscu, które w Niemczech nazywane jest „Moczydłem”. Dowiedziałem się od dziadka, że aż do końca drugiej wojny światowej to miejsce było częścią majątku hrabiny Łosiowej i działała tutaj cegielnia, którą założył jeszcze Ignacy Budny na początku XX wieku. To właśnie z cegieł wypalanych tutaj miały być budowane: kościół, plebania, czworaki i wiele innych budynków w Niemczech. Tato powiedział mi, że w niektórych relacjach mieszkańców Niemiec pojawiają się informacje, że

z tego materiału mogła być budowana także nasza szkoła. Postanowiłem wyjaśnić tę sprawę i zapytać dziadka. Poniżej przedstawiam zapis przebiegu mojej rozmowy.

- Czy to możliwe, żeby cegła, z której zbudowany jest kościół, była stąd?

- Nie, to nie taka cegła. Tu cegła była jasna i nie miała na wierzchu takiego szkliwa. Tamta kościelna cegła jest z taką glazurą na wierzchu. Może jest taka tylko z zewnątrz, a w środku może być ta z tej cegielni... Ja tego nie wiem... Ja o tej cegielni wiem, że jak żeśmy się tutaj przeprowadzili w 1939 roku i rodzice budowali tę chałupę, to na mury, na podmurówkę była cegła z cegielni.

- Czy normalnie można było kupić tę cegłę?

- Tak, szło się do dworu i kupowało się cegły. Tam rządcą dawał kartkę. Tu był majster w cegielni, nazywał się Kosior, był pracownikiem dworu. Miał tam dom mieszkalny razem z oborą.

- A w którym miejscu stała ta cegielnia?

- Pamiętasz może jeszcze, tam taka czereśnia była przy drodze, na wprost naszego domu. On stał troszkę bliżej do nas. Tam była taka górka, na tej górze stał dom. I tam mieszkał ten Kosior i jego żona. A cegielnia była bardziej na zachód. Stał tam wkopany w ziemię piec, wkoło były takie pagórki i między tymi pagórkami były wjazdy do cegielni. Nad jej dachem było trochę przerwy, a nad nią znów taki daszek, żeby mógł wychodzić dym.

- Czy to był jakiś specjalny piec? Jak w nim wypalali cegły?

- Tam cegła robiona była z gliny, która była kopana tam, gdzie dzisiaj rosną porzeczki, taka siwa glina. Kosiorowie mieli konia i wóz. Koń był ślepy, zaprzęgali go do wozu i przywozili glinę. Z bagna była wyprowadzana woda przez rowek i w tym dole z piecem było zrobione rusztowanie z desek, i taki kierat. Koń chodził w koło i mieszał tę glinę z wodą. Stał tam człowiek i szuflą gotową glinę wrzucał na taczkę. Woził ją na taki plac posypany piachem, tam mieli formy, w których się robiły dwie cegły od razu. Jak już obeszły, to wozili do pieca i układali, tylko nie jedna na drugą, ale z odstępami. Przywozili z tartaku różne odpady, ścinki, trociny i podpalali. Moim zdaniem, ta cegielnia była zrobiona po to, żeby wybudować te czworaki w Niemczech i w Leonowie, bo one były właśnie z takiej cegły. Ja wtedy miałem 6 lat. Później, za okupacji, paśliśmy tam krowy, bo wtedy już cegieł nie robiono.

- Ale dlaczego przestali to robić?

- Tego to akurat nie wiem... czy im Niemcy nie pozwolili, ... czy hrabina sama nie chciała, żeby jej Niemcy pieniędzy nie zabrali... W każdym razie potem ten piec się pomału zawalił, ale Kosiorowie wciąż tu mieszkali.

- A co się stało z cegielnią po wojnie?
  - Majątek hrabiny rozparcelowano, Kosiorowie dostali ziemię na Leonowie i tam się przeprowadzili, a cegielnię i dom rozebrano. Nie wiem, czy zrobił to Kosior, czy ktoś inny. Resztki cegielni, cegły i gruz ktoś sobie zabrał i tak skończyła się historia cegielni.
  - Czy ta cegielnia była dochodowa, czy tylko na potrzeby dworu?
  - Cegielnia przynosiła dochód, bo tu wszędzie, gdzie się ktoś budował, to kupował cegłę w tej cegielni. Ludzie potrzebowali cegły na podmurówki, na piece, na ściany, a tu było najbliżej. To kto potrzebował, przyjeżdżał tutaj, bo bliżej nie było nigdzie cegielni. Druga cegielnia to była dopiero pod samym Lublinem. Niektórzy wozili stamtąd, bo podobno tam była lepsza ta cegła. No, ale komu było potrzeba, to zawsze mógł kupić tu bliżej.
  - Nie pamiętasz, kiedy powstała ta cegielnia?
  - Nie, tego nie mogę pamiętać, bo była tu już na długo przed tym, jak się tu sprowadziliśmy ze Starej Wsi. Ale musiała być tu już od bardzo dawna, podobno kazał ją tu założyć dziadek hrabiny, Budny.
  - Czyli całe te ziemie za naszą działką należały do hrabiny?
  - Tak, potem zostały one odebrane i tam powstał PGR (Państwowe Gospodarstwo Rolne).
  - Czy z tej cegły budowano jeszcze jakieś budynki w Niemcach? Podobno z niej jest zbudowany Dom Ludowy i nasza szkoła.
  - Tego to nie wiem. To bardzo możliwe, bo wiele z tej cegły się budowało w okolicy. Wiem na pewno, że z niej w całości pobudowane zostały czworaki w Niemcach i na Leonowie, może jeszcze na Włókach, ale nie mam co do tego pewności. Pamiętam, jak mówił nam o tym sam Kosior jeszcze w czasie okupacji, kiedy chodziliśmy tam do niego. Możliwe, że i na szkołę cegła była wypalana w cegielni hrabiny na „Moczydle”.
- Mój dziadzio nie żyje już od dwóch lat, ale swoje rozmowy z nim nagrałem i dzięki temu mogłem przedstawić jego wspomnienia. Dzięki niemu powstała ta praca.

Michał Choina, kl. 7a

## „Z pamiętnika Babci i Dziadka...”

Historia początku mojej opowieści sięga 1819 roku. Dowiedziałam się o tym zupełnie przypadkiem i niedawno. Opowiedziałam mojemu dziadkowi o wizycie w bibliotece szkolnej i usłyszaną tam historii. Opowiadanie to bardzo mnie zaciekawiło, gdyż lubię słuchać takich starych opowieści. Podczas wizyty w czytelni dowiedziałam się dużo o życiu i działalności hrabiny Marty Łosiowej. Postanowiłam tą opowieścią podzielić się z moim dziadkiem Krzysztofem. Wówczas on uśmiechnął się i powiedział - „A wiesz Liwio, że tata twojego pradziadka był ogrodnikiem w posiadłości Marty Łosiowej”. I wtedy dziadek zaczął mi opowiadać o czasach II wojny światowej. W 1927 roku narodził się pomysł budowy siedmioklasowej szkoły w Niemcach. Hrabina Łosiowa aktywnie wspierała ten pomysł i finansowała.

Budowę szkoły ukończono w pierwszej połowie 1930 roku a otwarcie odbyło się 13 września. Hrabina Marta była także współzałożycielką sklepu spółdzielczego, zajmowała się tam prowadzeniem księgowości. Dużym sukcesem ludności Niemiec było wybudowanie Domu Ludowego. Od 1925 roku hrabina wspomagała gminę w jego wznoszeniu. W 1933 roku wybudowała lokale dla posterunku policji w Niemcach. Nawet wybuch wojny nie przeszkodził dalszej działalności społecznej i charytatywnej małżeństwa Łosiów. Majątek i dwór, pomimo wojny i zamieszkiwania w nim Niemców, nadal pozostał w rękach Łosiów.

19 września 1944 roku majątek Niemce został zajęty przez komisarza ziemskiego, pozwał na to protokół zapisany w dniu następnym. 18 października 1944 roku Jan Stanisław Łoś i zarządca majątku Zygmunt Tyrankiewicz zostali aresztowani. Hrabiego Łosia zwolniono 7 maja 1945 roku. Państwo Łosiowie osiedlili się w Lublinie i oboje znaleźli pracę na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

Marta Łosiowa zmarła 27 marca 1969 roku w Lublinie. Hrabia Łoś - 14 stycznia 1974 roku. Spoczęli na cmentarzu przy ulicy Lipowej w Lublinie. Łosiowie nie widzieli zagłady swego dworu w Niemcach, ale byli świadomi, że majątek bardzo szybko popadł w ruinę.

Jestem bardzo dumna, że moi przodkowie choć w maleńkiej części brali udział w budowie tak ważnej i szlachetnej historii. Marta Łosiowa poprzez swoje czyny zrobiła na mnie duże i pozytywne wrażenie. Myślę, że dobrym pomysłem byłoby nazwanie jej imieniem Szkoły Podstawowej w Niemcach, której była fundatorką.

Liwia Alicja Łońska kl. 7b

## „Z pamiętnika Babci i Dziadka...”

## Rodzinne opowieści

## Lody w pomarańczach

Moja prababcia Zofia Smolak zaczęła służyć u hrabiny Marty Łosiowej we dworze w Niemcach w wieku siedemnastu lat. W sezonie letnim pracowała w polu: sadziła ziemniaki, pielęła buraki, podczas żniw wiązała snopki. Pomagała także w ogrodzie i w kuchni.

Niekiedy prababcia przynosiła do domu przepisy od dworskiego kucharza. Do tej pory w naszych zbiorach znajduje się receptura lodów, które przygotowano na chrzciny syna hrabiny, pana Marka Łosia. Deser był wykonywany ze słodkiej śmietanki, żółtek, cukru i cukru waniliowego. Prababcia Zosia robiła te lody w specjalnej piwnicy, zwanej lodownią. W oddzielnym pomieszczeniu leżał lód przysypany trosem, aby nie topniał. Prababcia tłukła ten lód młotkiem na drobne kawałki, wsypywała go do wiadra i wkładała tam specjalne urządzenie - puszkę z korbką. Następnie wlewała do niego masę śmietankową i kręciła korbką tak długo, aż lody zamarły na gładką masę. Aby wyglądały jeszcze bardziej wykwintnie, podawano je w wydrążonej, przeciętej na pół pomarańczy.

Babcia często opowiada o „rytuale” picia kawy. Hrabina i jej goście pili bardzo mocną i słodką kawę w małych porcelanowych filiżankach. A przecież w tamtych czasach kawy nie piło się tak często jak teraz.

## Tajemnice dworskiej szafy

Pani Marta Łosiowa była kobietą średniego wzrostu i średniej postury. Zawsze ubierała się elegancko, ale skromnie.

Jak wspomina moja prababcia, nikt nie widział gołej ręki hrabiny – zawsze zakładała sukienkę z długim rękawem albo szal zakrywający ramiona. Chodziła z drewnianą laseczką „od parady”. Zdaniem prababci, hrabina była bardzo oszczędna. Miała dwa futra, które nosiła na zmianę przez cały okres pracy mojej prababci we dworze, czyli co najmniej 17 lat.

Mojej babci zawsze podobała się fryzura pani Marty Łosiowej - włosy spięte małymi grzebyczkami.

\*\*\*

Wszyscy pracownicy dworu oraz mieszkańcy należących do majątku wiosek niezwykle szanowali swą panią. Wyrazem tego było całowanie jej w rękę, a robili to zarówno mężczyźni, jak i kobiety. Gdy hrabina przychodziła np. do kuźni, ustawiała się cała kolejka pracowników czekających na ucałowanie ręki pani Marty.

\*\*\*

W opowieściach babci Zofii często pojawiają się piękne meble, będące wyposażeniem otrzymanego od dziadka Budnego dworku hrabiny. Niestety, kiedy podczas II wojny światowej wojska radzieckie zajęły dwór, pani Marta Łosiowa z rodziną wyprowadziła się do Lublina. Mojej kilkuletniej wówczas babci Basi podarowała pięknego, wykonanego z prawdziwej końskiej skóry z naturalną grzywą, konia na biegunach, którym bawił się pan Marek Łoś. Babcia do tej pory wspomina tę zabawkę jako najpiękniejszą, jaką w życiu miała. Babcia Basia, będąc dzieckiem, widziała, jak żołnierze radzieccy niszczyli dwór hrabiny. Pamięta, że przed pałacem leżały potłuczone słoiki i butelki po przetworach. Z ich zawartości na podwórzu utworzyła się wielka czerwona kałuża.

Milena Jaworska, kl. II B

## Na jagody – jak postrzegano Martę Łoś.

Nieopodal drogi do Rokitna rośla piękna dąbrowa. U stóp dorodnych dębów rozpościerał się piękny kobierzec jagodzińca, a w nim grupa koleżanek z Zalesia zbierała jagody. Nudno było młodym dziewczętom, więc prosiły koleżankę Irkę, aby coś im opowiedziała. Nie musiały długo prosić by z ust dziewczyny popłynęła opowieść o Indiach.

- Skąd ty to wszystko wiesz? – Pytały zaciekawione.

- Nasza dziedziczka pozwala nam wypożyczać książki ze swojej biblioteki i nawet zatrudniła swoją ubogą kuzynkę żeby pilnowała księgozbioru.

- No dobra jest ta „Nasza mamuśka”. Jak w ubiegłym roku na warzywniakach została kapusta i marchew to pozwoliła ludziom ze wsi pozbierać dla siebie.

- Ta, a jednego przegnała miotłą z pola, bo zamiast zbierać to tylko psuł i rozbijał główki kapusty.

- To dziw, że kijem, jakim nie oberwał. Ona nie lubi jak się dobro marnuje.

- A mama mówi, że w czworakach też baby goni do porządków. Na Wielkanoc sama sprawdzała czy w izbach pobielone i wymyte.

- Pewnie. Ale jak jedna z kobiet leżała w połogu to ludzi nagoniła i jej wysprzątała po zimie, aż błysk był.

- Goni do roboty tylko dym.

- Sama też się nie leni. Potrafi do świtu wstać i sprawdzić czy wozy na targ dobrze załadowane i do obory zajrzy i w pole z ludźmi pójdzie.



- Moja bratanica z jej córą się bawi. Na dyszlu od wiatraka zjeżdżalnie sobie urządziły aż ubrania podarły.
- Oberwała Wiesia od matki.
- E nie. Na drugi dzień bona przyniosła takie specjalne majtki – mówiła, że się szorty nazywają i są do gimnastyki. Wtedy dopiero dziewczyny szalały. Umazały się w piachu i żywicy, bo na drzewa włożyły.
- O patrzcie. O wilku mowa. Idzie sobie na spacer ze swoim mężem. Kiedy ona na wszystko ma czas.
- Spacerują, bo on jest chory i lekarz zalecił mu spacerować po świeżym powietrzu. Dla chłopaka też trzeba mieć czas.

W oparciu o opowieści babci i mamy opracowała Danuta Dziedzic.

Takie i inne jeszcze opowieści można było usłyszeć o fundatorce naszej szkoły z ust ludzi żyjących tuż obok niej. Otwarta na potrzeby ludzi wyciągała pomocną dłoń w stronę potrzebujących. Nie tolerowała lenistwa, złodziejstwa i kłamstw.

## Wspomnienia z rodzinnej wsi

Kiedy jadę obwodnicą z Lublina do mojej rodzinnej wsi Niemce, mijając liczne wiadukty, wracam pamięcią do czasu, kiedy tę trasę pokonywałam jako dziecko jadąc z Ojcem starą furmanką o żelaznych kołach. Wyjeżdżaliśmy z Niemiec po północy z ładunkiem wczesnych ziemniaków. Ojciec urozmaicał jazdę opowiadaniem jak to w czasach Jego dzieciństwa po obu stronach jezdnii na trasie Niemce – Lublin były gęste lasy. Jeżeli na rogatce nie było przekupek to spokojnie wjeżdżaliśmy na ul. Lubartowską. Nigdy nie zapomnę rytmicznego kłaskania kopyt końskich o bazaltową kostkę jezdnii. Mimo brzaśku, dorożki już kursowały, częściej niż samochody. Świtało i dozorczy z miotłami sprzątały już ulice, a na wystawach sklepów jeszcze świeciły się liczne kolorowe neony, których obecnie w tych miejscach raczej nie uświadczymy. W czasie podróży Ojciec opowiadał o tym jak do Kościoła w Bystrzycy chodziło się najczęściej boso, a dopiero przed wejściem nakładano buty. O tym jak niepomierne większe koszyki ze święconką pustoszały nieco, a bywało że i całkiem stawały się puste przed powrotem do domu ze święcenia. Odżywianie w tych czasach było bardzo skromne, a post surowo przestrzegany. O tym że dostarczanie zakupionego bydła i tuczników odbywało się poprzez przepędzanie przez lasy. Czasami była to odległość z Lublina do stolicy. O tym, że w sklepie, który prowadził u bogatego Wujka ludzie chętniej kupowali nieco zjełczałą „pachnącą” słoninę niż świeżą, bo była bardziej odczuwalna w potrawach. O uzależnieniu Wujenki (mojej Prababki) od cukierków. Kie-

dy ta kobieta zawieruszyła się, odnajdowano ją po śladach papierków pozostawianych niefrasobliwie na trasie Jej spaceru. O tym jak skromne w kulinariach a bogate w obrzędach i praktykach religijnych były Święta. Świat poznawałam też przy pomocy Babki Rozalii, do której zwracałam się „Wy Babko”. Zajmowałam z nią najcieplejszą izbę i byłam chyba jej pupilką. Chodziłyśmy łowić karasie koszykiem w pobliskim stawie. Zbierałyśmy kaczeńce i niezapominajki na łące oraz jagody i poziomki w lesie. Gliniane garnki z jagodami „ogacone” paprociami to niezapomniany widok mimo upływu lat. Wieczorem słuchałyśmy koncertu żab. Z Babką chodziłyśmy w odwiedziny do krewnych i znajomych. Babka zwykle odmawiała poczęstunku, ale potrafiła złośliwie i krytycznie komentować fakt, że mnie nie poczęstowano niczym. Z Nią poszłam do Sąsiadów kiedy umarł wiekowy dziadek w tej rodzinie. Leżał na słomianych marach i był ubrany w sukmanę. To był jedyny raz kiedy widziałam mężczyznę w sukmanie. Rodzice ubierali się skromnie i współcześnie. Babka Rozalia miała wiele spódnic, halek, zapasek. Bardzo fascynowały mnie Jej stroje. Gdy kłęczałam na łóżku (babcia na podłodze) nie mogłam doczekać się końca modlitw, aby zobaczyć z czego składa się strój babci, która rozbierała się po modlitwie.

Babcia Rozalia zaprowadziła mnie do Babki Martynki, która przyjmowała wszystkie porody w okolicy, także mój i sióstr. Była to wesoła i serdeczna kobieta. Trochę złośliwie mówiono, że na początku akcji porodowej wypija kielicha, a drugiego daje położnicy. Godzi się wspomnieć o perypetiach Babki Rozalii związanych z odwzajemnioną miłością do przystojnego Piotrusia, mężczyzny z dość dużą fantazją. Babka była nadobna skromna i bogata, a Piotruś cieszył się zawsze bardzo dobrą opinią. Kiedy zakochani w sobie chcieli się pobrać, rodzina Rózi wymogła na Piotrusiu przysięgę na pasyjkę, że się poprawi. Podobno musiał przysięgać jeszcze raz, bo pierwszej przysięgi nie dotrzymał. Miłość zwyciężyła, dziadkowie doczekali się sześciu synów i dwóch córek. Chałupa dziadków jest do obejrzenia w lubelskim skansenie. Nieco inne perypetie przeżyli rodzice. Narzeczeństwo trwało długo. Ojciec był wierny. Kiedy bogaty Wuj uzyczał mu paradnej bryczki, aby jechał do wybranej panny, ojciec nieodmiennie tuż za zakrętem skręcał do Zośki – sieroty wychowującej przyrodniego brata (tak wymogła umierająca Macocha Agnieszka, z którą Matka żyła we wzajemnej sympatii). Matka uznała, że nie może tak długo czekać na deklarację Ojca i umówiła się na przedślubne zakupy z innym zalotnikiem. To spowodowało, że Ojciec błyskawicznie podjął decyzję o małżeństwie. O jazdach bryczką opowiadał mi Ojciec, o szczegółach oświadczyń Matka.

I tak to było.

Marianna Michalska z d. Tkaczyk

## **Szkoła w Niemcach – coś więcej niż edukacja. Wspomnienia absolwentów, refleksje, wywiad z rodzicami, dziadkami, kartka z pamiętnika i inne formy literackie.**

Szkoła Podstawowa w Niemcach została zbudowana po II wojnie światowej. Inwestycję rozpoczęto w 1927 r. na placu ofiarowanym przez hrabinę Łosiową. Hrabina działała w społecznym Komitecie budowy szkoły, wcześniej uczestniczyła też w Radzie Szkolnej Gminy Niemce i Radzie Szkolnej Powiatowej. Przez wszystkie lata budowy Marta Łosiowa wpłacała na ten cel 3500 zł rocznie, co na ówczesne czasy było znaczną kwotą.

Budynek był duży, najwyższy w gminie, ciekawy architektonicznie. Była to szkoła siedmioklasowa, lecz niewiele dzieci kończyło edukację na siódmej klasie. Czasy były ciężkie, szczególnie na wsi. Przez większą część roku przychodzono do szkoły boszo z kajetami związanymi sznurkiem lub paskiem. Dopiero w latach przed II wojną światową sytuacja materialna wsi poprawiła się. Ówczesny wiersz satyryczny miał między innymi takie strofy: „Chłop kupuje samochody, Kaśka kiecki według mody”.

Ja uczęszczałam do szkoły w latach 1952-1959. To były czasy trudnych powojennych lat. Pamiętam, że tylko jedna uczennica była ubrana dostatanio. Zazdrościłam koleżance, która zimą przychodziła w kolorowym podgumowanym płaszczu przeciwdeszczowym. Uczniowie chodzili do szkoły pieszo, pokonując czasami parę kilometrów. My, ze wsi Niemce miałyśmy trasę około 1 km, po drodze kupowaliśmy bardzo smaczną bułkę za 500 gr, a czasami nawet paczkę najtańszych ciastek.

W szkole nie było dożywiania. Czasami podawano nam tran. Klasy w szkole były duże, z wysokimi oknami i wysokimi piecami z białych kafli, w których zimną porą paliła pani woźna. Pani woźna miała też duży, ciężki dzwonek, którym obwieszczała początek i koniec przerw. Na przerwach bawiliśmy się na obszernych korytarzach szkolnych, a kiedy było ciepło, na zewnątrz szkoły, gdzie było tylko puste boisko. Podłogi w szkole pokryto ciemnym specyfikiem, mówiło się, że były „ropowane”, wydzielały charakterystyczny zapach, który obecnie wspominam ze wzruszeniem.

W szkole uczyli się w większości nauczyciele, przybysze po II wojnie światowej. Tylko dwoje pochodziło stąd. Był to Stanisław Wójtowicz uczący matematyki i śpiewu, na którego edukację w okresie międzywojennym jego ojciec poświęcił pół gospodarstwa. Była jeszcze Janina Bielecka, ucząca języka polskiego i biologii, córka stangreta hrabiny Łosiowej, która z pewnością musiała się przyczynić finansowo do jej wykształcenia. W mojej pamięci pozostało dystygowane, eleganckie małżeństwo Skrócińskich. On uczył fizyki, ona biologii. Pani

Skrócińska urządziła przepiękną klasę biologiczną z wieloma roślinami i eksponatami. Rosyjskiego uczyła nas Pani Marciniakowa, matka trojga dzieci, wychowująca je samotnie. Mocno utykała na nogę, ale była elegancka i cieszyła się dużym szacunkiem proboszcza. Miała prawo zasiadać w czasie nabożeństw w stalli, w której wcześniej zasiadali Hrabina Łoś wraz z mężem. Ojcem hrabiny Łosiowej był Ignacy Budny, fundator tej świątyni. Ksiądz proboszcz uczył religii posługując się wielkimi kolorowymi tablicami z dziejów biblijnych.

Po 1956 r. potrafilśmy zaskoczyć miłą i opanowaną Panią Marciniakową odpowiadając na jej „zdrastwujcie”. Był to nasz bunt popaździernikowy. Nauczycielka zignorowała go, a nam przeszło. W pierwszych latach mojej nauki przyjechały uczyć nas młode nauczycielki po przyspieszonej, jak to wówczas bywało, edukacji. Jedną z nich, Genowefa Kowalik była przez pewien czas moją wychowawczynią, którą miło wspominam. Wcześniej w I klasie uczyła mnie Pani Julia Paczor, bardzo miła, samotna kobieta o nieco smutnym uśmiechu, ciekawiło mnie skąd i z jakiego powodu przybyła do Niemiec. Na jej cześć nadałam młodszej córce imię Julia. Drugą z młodych nauczycielek, Pani Teodozja Piekarcz przez wiele lat była gminną społeczniczką i bardzo się zasłużyła, zwłaszcza kobietom. Kupowała dla mieszkańców wsi piecyki gazowe, pierwsze pralki, organizowała koła gospodyń, kursy żywienia. Nie sposób zliczyć jej inicjatyw realizowanych z wielką pasją i życzliwością.

Najbardziej pamiętam i najbardziej jestem wdzięczna Panu Gicewiczowi, który był moim wychowawcą przez wiele lat. Uczył i wychowywał bardzo starannie i uczciwie. Był chyba najstarszym nauczycielem w trakcie mojej siedemnastoletniej edukacji. Niestety został przeniesiony pod koniec mojej edukacji podstawowej. Natomiast dwie wymienione wcześniej młode i urodziwe nauczycielki wyszły za mąż za miejscowych kawalerów i zakotwiczyły się w Gminie Niemce na dobre. Pisząc o braku dożywiania nie wspominałam, że niektóre dzieci przynosiły do szkoły kanapki. Był to chleb z cukrem polany wodą, w bogatszej wersji śmietaną. Rzadkością była kanapka z jajecznicą.

Podsumowując wspomnienia podkreślam, że widok starej szkoły budzi we mnie większe wzruszenie niż widok eleganckiej szkoły Vetterów czy pałacu przy Placu Litewskim mieszczącym Wydział Prawa UMCS, który ukończyłam.

*Marianna Michalska z d. Tkaczyk*

## Śladami rodziny Łosiów i Budnych. Fotoreportaż z Niemiec i okolic.

### NIEMIECKI SZLAK RODZINY BUDNYCH I ŁOSIÓW

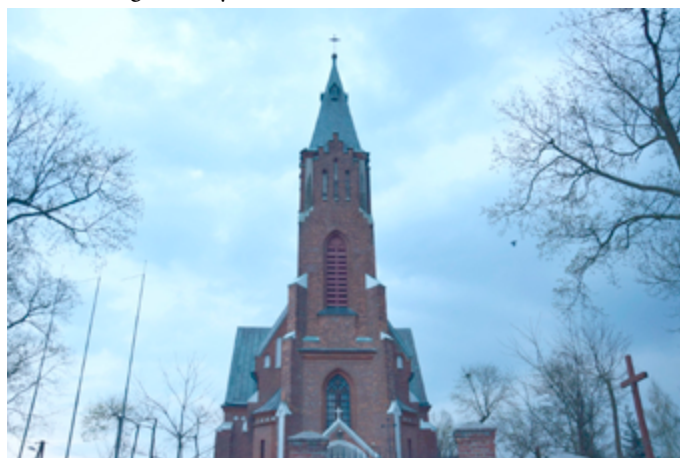
Zdjęcia i tekst: Iga Styrnik kl. IIC gimnazjum



Odrestaurowane ruiny dworaka – domu rodzinnego Budnych i Łosiów.



Dwór otaczał piękny park. Przez wiele lat był zaniedbany. Obecnie jest zrewitalizowany i nosi imię dawnych właścicieli.



Kościół pod wezwaniem św. Ignacego Loyoli. Jego fundatorem był Ignacy Budny – dziadek hrabiny Marty Łosiowej.



Czworaki – budynki należące do dworu. Pani Marta często je odwiedzała i pomagała mieszkańcom.



Szkoła podstawowa – jej początek wiąże się z działalnością hrabiny Łosiowej. Była jedną z jej fundatorek.

# 90 lat Szkoły Podstawowej w Niemczech



Całą społeczność szkolną  
Uczniów, Rodziców, pracowników Szkoły, mieszkańców Niemiec  
zapraszamy do włączenia się w obchody 90. rocznicy istnienia Szkoły Podstawowej w Niemczech

Z tej okazji proponujemy udział w konkursach związanych z początkami szkoły  
oraz jej fundatorką – hrabiną Martą Łosiową.

## KONKURSY LITERACKIE

„A w mojej szkole...” – List do pani Marty Łosiowej o współczesnej szkole.  
Dla uczniów kl. 3 – 7 szkoły podstawowej oraz kl. II – III gimnazjum

„Ta szkoła musiała powstać...” – Wywiad z p. Martą Łosiową inspirowany życiem i działalnością fundatorki szkoły.  
Dla uczniów kl. 6 – 7 szkoły podstawowej oraz kl. II – III gimnazjum

„Szkoła w Niemczech – podróż w czasie” – Utwór poetycki.  
Konkurs otwarty

„Z pamiętnika Babci i Dziadka...” – Kartka z pamiętnika, ciekawostki, anegdotki, krótkie historyjki i in.  
Rodzinne opowieści o życiu w Niemczech w latach 1918-1939 i podczas wojny i okupacji.  
Konkurs otwarty

„Szkoła w Niemczech – coś więcej niż edukacja” – wspomnienia absolwentów.  
Wspomnienia, refleksje, wywiad z rodzicami, dziadkami itd., kartka z pamiętnika i inne formy literackie.  
Dla absolwentów szkoły w Niemczech

UWAGA! Praca może liczyć maksymalnie 3 strony pismem odręcznym lub 2 strony pismem komputerowym (Calibri 12 lub Times New Roman 12)

## KONKURSY ARTYSTYCZNE

Portret Hrabiny Marty Łosiowej  
Technika dowolna, Format A4 lub A3, większy w porozumieniu z organizatorem konkursu  
Konkurs otwarty

„Śladami rodziny Łosiów i Budnych” Fotoreportaż z Niemiec i okolic  
Maksymalnie 10 zdjęć z opisem, na nośniku elektronicznym (płyta DVD lub pendrive) – format do edycji  
Konkurs otwarty

### Przy wyborze najlepszych prac jurorzy biorą pod uwagę:

- poprawność merytoryczną i zgodność z tematem konkursu
- samodzielność i oryginalność ujęcia tematu
- bogactwo zastosowanych środków wyrazu
- zachowanie wybranej formy literackiej
- poprawność językową, ortograficzną i interpunkcyjną
- twórczy charakter pracy

### Warunki uczestnictwa:

1. Karta zgłoszenia dołączona do pracy.
2. Zgoda autora pracy, a w przypadku osób niepełnoletnich zgoda rodzica/opiekuna prawnego na przetwarzanie i publikację danych osobowych.
3. Zgoda autora pracy, a w przypadku osób niepełnoletnich zgoda rodzica/opiekuna prawnego na rozpowszechnianie pracy konkursowej.  
Formularze do pobrania ze strony szkoły: [spniece.edupage.org](http://spniece.edupage.org)

Termin składania prac: **16 kwietnia 2018 r.** do p. 14 (gabinet wicedyrektorów) lub do nauczycieli j. polskiego (s. 36, 50, 53).  
Rozstrzygnięcie konkursu i wręczenie nagród: **7 maja 2018 r.**

Nagrodzone prace zostaną opublikowane w specjalnym numerze szkolnej gazety **Kleks** oraz wyeksponowane na okolicznościowej wystawie.

## Zapraszamy do udziału

UWAGA! Organizator nie zwraca otrzymanych prac.